Nr 127. Kraków, Środa 5 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Weg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — **Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu pp** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozprawa budżetowa.

Już drugie z rzędu posiedzenie Izby poselskiej austryackiego parlamentu wypełnia rozprawa ogólna nad prowizoryum budżetowem. Rozprawa odbywa się tym razem spokojnie, — wobec pustych ław poselskich. Po uchwaleniu ustawy o budowie kanałów, Izba odpoczywa...

Jeżeli jednak jakiemu stronnictwu wolno urządzać sobie drzemkę na laurach, nie wolno tego uczynić Kołu polskiemu już choćby z tego powodu, że laurów dla niego zabrakło. A nadto kraj, przez lat 30 jaknajgorzej administrowany, wyzyskiwany przez rząd centralny, ma tyle uzasadnionych żądań pod względem konstytucyjnym i ekonomicznym, że świątobliwe milczenie Koła polskiego podczas rozprawy budżetowej byłoby karykaturą tego, co jest w obecnych warunkach powinnością poselstwa polskiego w Wiedniu. Więc czekamy, ażali przecież nie wystąpi w Izbie który z posłów Kołowych...

Wypadkiem dnia, a raczej nocy, wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, które zaczęło się o godz. 7 wieczór, a skończyło się o 12, była wielka programowa mowa prezydenta Koerbera. Po mowie Grossa, który poza granicami Austryi nie widział warunków egzystencyi dla jej ludów słowiańskich, ale zapomniał rozważyć warunki egzystencyi Austryi, gdyby jej brakło ludów słowiańskich, — i po mowach socyalisty Riegera i ks. Treuinfelsa, z których ostatni znowu zbawienie Austryi upatrywał w klerykalizmie, zabrał głos dr Koerber. Już od niepamiętnych czasów żaden z prezydentów gabinetu nie zabierał głosu przy dyskusyi budżetowej wśród równie korzystnych warunków. Izba spokojna, najedzona, syta... ani myśli wyprawiać awantur. — P. Koerber rozwijał swobodnie swój program, w którym dużo, bardzo dużo obiecywał. Bo zapowiedział, że nie będzie rządzić „przeciwko żadnemu narodowi“, a przedewszystkiem nie uczyni tego przeciwko narodowi niemieckiemu. Nadto odkrył p. Koerber jajo Kolumba w formie przekonania, że Austrya nie może stawiać jednolitego programu narodowego, jak inne państwa jednolite pod względem narodowym, bo tutaj program taki doprowadziłby musiał do rozdwojenia i ciągłej walki. Szkoda, że p. Koerber nie dodał: doszliśmy do tego przekonania po długich i smutnych doświadczeniach. Wcale niedwuznacznie też zaznaczył p. Koerber, że po swoich poprzednikach odziedziczył chęć doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej. Ta ugoda powinnaby się zaczynać od słów: „obie narodowości, mieszkające w królestwie czeskiem, pragną, aby...“ Otóż o to tylko idzie, aby obie narodowości tej ugody „pragnęły“.

Co do kwestyi wyznaniowej wywijał się dr Koerber wedle wszelkich zasad politycznej choreografii. Nie chciał potrącić ani klerykałów, ani... Wszechniemców. Pierwszych zapewniał, że Austrya zawsze pamiętać będzie o swoim katolickim charakterze, — drugich uspokajał, że teroryzmu policyi nadużywać nie ma zamiaru, bo religia katolicka zbyt jest silną sama przez się, aby takiej pomocy potrzebowała.

Wreszcie uśmierzał dr Koerber czarodziejską różdżką wymowy wszelkie obawy co do przeciążenia budżetu, bo nad tą kwestyą zastanawiał się razem z ministrem skarbu, a następstwem tych rozmyślań jest przekonanie, że wszystko jest w porządku.

Z kilku wygłoszonych potem mów wybiło się na plan pierwszy przemówienie czeskiego posła Herolda. Konkluzyą wywodów przedstawiciela jedynego stronnictwa w Izbie, które ma niejakie chyba powody do zadowolenia z wyników obecnej kampanii, była zapowiedź, że klub czeski „w obecnych warunkach nie może głosować za prowizoryum budżetowem“. Mowę Herolda przyjmowali Młodoczesi burzliwemi oklaskami.

Naturalnie Koło polskie głosować będzie za budżetem. Nigdy przecież inaczej nie robiło i teraz postępowania swego nie zmieni.

Dalszy ciąg porządku dziennego dziś o godzinie 11.

Wreszcie wspomnieć się godzi, że na wczorajszem posiedzeniu odczytano interpelacye pp.: Krempy o wyborach uzupełniających do Sejmu z miasta Lwowa; Wilka o znęcanie się oficerów nad rekrutami, i Bojki o regularne zwoływanie Sejmu galicyjskiego.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Ref.“)

Wiedeń, 3 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego rozwinęła się szeroka dyskusya nad nowelą przemysłową o handlu wędrownym i obnośnym, (omówiliśmy ją w niedzielnym artykule. Przyp. Red.), zmieniającą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Imieniem polskich członków komisyi przemysłowej złożył poseł Doboszyński sprawozdanie co do proponowanych zmian owych paragrafów ustawy przemysłowej. Przedstawiwszy genezę tej reformy, i wyjaśniwszy, dlaczego komisya przystąpiła do wypracowania wniosku o tych dwóch paragrafach, nie czekając na przedłożenie o zmianie całej ustawy przemysłowej, sprawozdawca podnosi i wyjaśnia zasady, na których projekt się oparł, a mianowicie, że utrzymano zasadę, iż towarów wozić nie można, chyba na jarmarki, że więc kupcy i przemysłowcy tylko o obstalunki starać się mogą, i to tylko u kupców, fabrykantów, przemysłowców i u takich osób wogóle, u których takisam towar w ich interesie przemysłowym znajduje zastosowanie, że do innych osób wchodzić mogą tylko na pisemne wezwanie klientów albo gdy minister handlu wyjątkowo takiego pozwolenia udzieli dla pewnych towarów lub gałęzi przemysłu. — Mowca oświadcza się za wnioskiem posła czeskiego dra Placzka, ażeby szukanie pracy wyjęte było od tych ograniczeń, zaznacza zmianę co do agentów podróżnych, że im odmówiono prawa utrzymywania własnych składów i magazynów, objaśnia, w czem różni się projekt od dzisiejszej ustawy w sprawie handlu obnośnego artykułów, do codziennego użytku służących.

Mowca uprzedza, że w Izbie pojawią się przeróżne wnioski, i że zajdzie konieczność dorywczego decydowania, jak głosować. Proponuje więc dr Doboszyński, żeby komisya parlamentarna decydowała w połączeniu z członkami komisyi przemysłowej. Dla dyskusyi w Kole przygotował sprawozdawca kwestyonaryusz wyczerpujący całą sprawę pod względem zasad przyjętych lub zwalczanych.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya generalna. Posłowie Piepes-Poratyński, Rapoport i Romanowicz wystąpowali przeciw duchowi ustawy, ale uznawali konieczność przyjęcia projektu komisyjnego. W obronie projektu przemawiali posłowie Dawid Abrahamowicz, ks. Pastor, Struszkiewicz i Górski. Poprawki zapowiedział pos. Piepes-Poratyński.

Pos. Grek występuje przeciw postanowieniu, żeby starosta mógł każdej chwili odebrać małemu przemysłowcowi dane mu zezwolenie na sprzedaż obnośną, bo starosta będzie dowolnie wykonywał to swoje prawo, zwłaszcza w czasie wyborów, i żąda, żeby tylko na wniosek reprezentacyi gminnej mógł to zarządzić.

Zwalcza go pos. Górski. Ks. Pastor żąda dla przemysłu domowego uprawnienia da obnośnej sprzedaży w całym powiecie politycznym, Romanowicz proponuje wybór komisyi i danie jej zlecenia, aby wyszukała sposób, żeby przemysł domowy mógł towary rozwozić i sprzedawać.

Sprawozdawca pos. Doboszyński konstatuje, że generalna dyskusya wykazała, że wszyscy godzą się na przyjęcie projektu, tylko że jedni czynią to z niechęcią, drudzy z zadowoleniem. Mowca żałował, że wniosku Romanowicza przyjąć nie można, bo ta zasada, iż towarów wozić nie można, tak w dzisiejszej ustawie, jak w noweli przedłożonej jest rzeczą kardynalną i jej obalić niepodobna.

W głosowaniu przyjęto projekt komisyi w zasadzie, oraz wniosek dra Placzka, zaś wnioski posłów Piepesa-Poratyńskiego, Greka i Romanowicza, jakoteż decyzyę w wszystkich innych punktach odesłano, na wniosek Piepesa-Poratyńskiego, do komisyi parlamentarnej w połączeniu z członkami komisyi przemysłowej.

Wojtyga złożył na ręce prezesa Jaworskiego list nadesłany od jednego z emigrantów polskich z Bośni, wykazujący krzywdy, na jakie emigranci w Bośni są narażeni — a to w tym celu, by sprawa ta przez polskich członków w delegacyi z naciskiem poruszoną była i na korzyść emigrantów załatwioną.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w maju.

(Czertkow, Jaczewski i Pęcherzewski. — Puzyrewski. — Proces Zieńca).

Na własny swój memoryał Czertkow pewno się już nie zdobędzie; przyszedł raczej do gotowego. Wkrótce po śmierci ks. Imeretyńskiego (d. 30 listopada) minister spraw wewnętrznych Sipiagin nakazał Jaczewskiemu, prywatno-publicznemu sekretarzowi nieboszczyka, opracować sprawozdanie, przedstawiające ducha jego rządów. Jaczewski rozkaz spełnił, podobał się ministrowi, zaskarbił sobie względy jego na najbliższą przyszłość — i oczekuje w niej posady, która go nie minie. Obszerny jego, 30-arkuszowy operat dano Czertkowowi, jako instrukcyę do rządzenia Królestwem. Wskazywałoby to, że rządy nowego generał-gubernatora z idealnej, czy ideowej formy swojej będą tylko przedłużeniem rządów jego poprzednika. A czem był dla nas ten poprzednik? Jeżeli pod niektóremi względami o rządach jego można było mówić „suaviter in modo“, pod wszystkiemi absolutnie kryło się „fortiter in re“. Jego memoryał, wedle którego Rosya nie umiała dotychczas swoich interesów należycie ocenić, wskazywał właśnie najlepsze sposoby ich zabezpieczenia. My, Polacy, mniej cierpimy od Hurków, niż od Imeretyńskich: taka już nasza natura. „Szczupak od głowy, karp od ogona“... Symbolem naszym jest szczupak: przedewszystkiem głowy psuć się nam zaczynają.

Pogłoski o Jaczewskim, że ma zostać wyższym, niedalekim już od dyrektora, urzędnikiem kancelaryi gubernatorskiej, nie zbija wieść inna, jakoby generał Czertkow przyjechał z upatrzonym już dyrektorem i nawet z upatrzonym pomocnikiem swoim cywilnym, politycznym. Pierwszym ma być jakiś urzędnik ministeryalny, drugim gubernator jarosławski Sztürmer, czy Stummer. Taką samodzielność w dobieraniu sobie osób miłych a mających przy tem przedmiotowe kwalifikacye, każdemu generał-gubernatorowi mieć wolno: każdy też może ten niewinny apetyt swój zaspokoić. Dotychczas od dnia przyjazdu, 9 maja godz. 2 m. 3 po południu — niczego jeszcze na powierzchni fali nie widać: Wiadomo tylko, że nowy generał-gubernator lubi czerwonych stangretów i lokai na kozłach — barwa dworska — i że zmienia niektóre porządki ostentacyjne swego poprzednika. Tak n. p. przywrócił adjutantów przy główno-dowodzącym wojskami okręgu, zastąpionych przez Imeretyńskiego prostymi dyżurnymi. W Petersburgu jeszcze ganił zwyczaj nieboszczyka popularyzowania się z ludem przez odbywanie po mieście pieszych przechadzek, uważając takie wyzuwanie się z form za uwłaczające godności stanowiska. — Chce urząd swój otoczyć przepychem, chce wytworzyć ognisko życia towarzyskiego polsko-rosyjskiego. Trochę mu do tego przeszkadzać będzie brak znaczniejszego majątku i — żona, słynna piękność, ale Rosenblatt z domu, mająca krewnych w Warszawie — prozapia niewielka. Arystokracya polska nie od tego, dwór jakikolwiek zawsze się jej podoba, ale w warunkach możliwych, a tu są właśnie niemożliwe. Pewną ostentacyjność w postawie wykazał generał-gubernator przeznaczeniem ochmistrza dworu Pęcherzewskiego do asystowania żonie w osobnym powozie. Pęcherzewski był nader uszczęśliwiony swą rolą — na tydzień przed wjazdem chwalił się i przechwalał listem od gen. Czertkowa, polecającym mu spełnienie misyi ochmistrzowskiej przy nowej generał-gubernatorowej.

Ostatecznie, z ochmistrzem Pęcherzowskim czy bez ochmistrza, z memoryałem Jaczewskiego, czy bez memoryału, z taką czy inną przeszłością, nowy nasz rządca będzie tylko gubernatorem rosyjskim, pasterzem ludów, zaopatrzonym w kij i okładającym kraj zupełnie z praw narodowych obdarty. Wiedząc o tem, każdy uczciwy Polak pamiętać będzie o Kromwellowskiem: „Keep your powder“. W nas jest nasza przyszłość, nie w nich.

Nowy generał-gubernator należy do rzędu tych generałów, którzy w życiu mało prochu wąchali, a jeżeli toczyli bitwy, to nie na widowniach wojennych. Jako siła wojskowa tedy, jest bez znaczenia, a w Warszawie, na najważniejszem pograniczu, koniecznie coś znaczyć potrzeba. Dlatego, wybierając człowieka tylko z tytułami wojskowemi, musiano wzmocnić stanowisko głównodowodzącego tą wielką 200 tysięczną armią, która stoi w Królestwie. Dodano mu pomocnika w osobie powagi wojskowej już rzetelnej, dotychczasowego naczelnika sztabu Puzyrewskiego; ten będzie rzeczywistym dowódcą nominalnie tylko od Czertkowa zależnym. Obie nominacye w ścisłym ze sobą zostają związku. W Warszawie Puzyrewskiemu wróżą nawet generał-gubernatorstwo, uważając urzędowanie gen. Czertkowa tylko za przejściowe, krótkotrwałe.

Toczył się tu w sądzie okręgowym proces gorszący pod względem obyczajowym; ale jego przebieg ujawnił fakta dowodzące większego zepsucia politycznego niż obyczajowego; z tej też przeważnie strony spojrzeć tu nań wypada. Na ławie oskarżonych zasiadł wreszcie przytrzymany czy przydeptany Zieniec, profesor uniwersytetu, przedtem dyrektor Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Kronika bieżąca ostatniego dziesięciolecia nie mogła o nim milczeć; występował też w niej nieraz z jaskrawością zawziętości politycznej, a zupełnej bezwładności etycznej. Wszystko, na co się zdobyć może nienawiść do polskości, występna chciwość, łupiestwo, nieuctwo z przerażającem zuchwalstwem złączone, rozwiązłość, nie szanująca nawet dzieci, wszystko to, skupiło się w tej bogatej, długiej a szerokiej rosyjskiej naturze. Jest on, ten Zieniec, synem naturalnym Apuchtina, a to pochodzenie, to pokrewieństwo dawało mu zachętę do wszystkich łotrostw, których się w życiu swojem dopuścił. Z początku tylko felczer; później przez ojca, wówczas dyrektora instytutu mierniczego, zrobiony miernikiem-geometrą; później nauczyciel jakiejś szkoły, niepojętym dla zachodniego mózgu sposobem awansowany z felczera na magistra nauk lekarskich, w tym charakterze wypuszczony przez Apuchtina do instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, przebył on całą różnobarwną skalę powołań, awansów, godności, które jego łupieżczym i zmysłowym instynktom dawały tylko coraz to nową sposobność do popełniania coraz to nowych łotrostw. Czując za sobą plecy dawcy swego żywota, drwił sobie z obowiązków powołania, z moralności, z przyzwoitości nawet, krępujących tych, którzy stłumiwszy już w sobie sumienie, z kodeksem wszakże zadzierać nie chcą. W praktykach swoich zasłaniał się patryotyzmem wszechrosyjskim, ilekroć skrzywdził jakiego Polaka. Gdy po wtłoczeniu go do instytutu wkrótce dostał tam posadę inny Rosyanin, ale uczciwy, a przynajmniej nie znieprawiony, na widok nadużyć i nikczemności Zieńca postanowił otworzyć oczy Apuchtinowi — kurator bez namysłu wyrzucił go na prowincyę. To dodało zwierzchnikowi instytucyi, której zadań nawet nie rozumiał, odwagi właściwej zuchwalstwu. Rozpędziwszy dozorczynie i dozorców polskich poosadzał swych ziomków, a ci albo mu dopomagali w złem, albo patrzyli przez szpary. Dzika bestya, katował i katować pozwalał; w pryapicznym zapędzie rzucał się na trzynastoletnie dziewczątka. Rzucał się i na kasę instytutu, rzecz prosta i na jego depozyty. W samym początku swego urzędowania zgubił gdzieś i nie mógł nigdzie znaleźć na 3000 rubli listów zastawnych, które do rąk jego na krótką tylko chwilę się dostały. Dopuszczał się stale kradzieży przez podwajanie cen wyższych, nad rzeczywiste.

(Dok. n.) *Narrans.*

Z Francyi.

(Oficerowie francuscy w Berlinie. — Ustawa o kongregacyach. — Wybory do parlamentu.)

W kilka lat po wojnie francusko-niemieckiej, miał podobno Ludwik Bamberger powiedzieć: „Spodziewam się dożyć jeszcze tych czasów, gdy Gambetta jako prezydent francuskiej republiki przybędzie do Berlina celem odwiedzenia cesarza niemieckiego“. Otóż ani Bamberger nie dożył tych czasów, ani Gambetta nie przybył do Berlina, chociażby tylko dlatego, że obydwaj umarli. Przybyli natomiast do Berlina dwaj oficerowie francuscy, generał Bonnal i podpułkownik Gallet, a przybyli na zaproszenie cesarza Wilhelma II.

Oryginalnym, bądź co bądź, był widok, kiedy z ćwiczeń na polach Tempelhofu powracała brygada gwardyi, na czele jej jechał Wilhelm, tuż za nim a przed sztandarami obaj oficerowie francuscy, wielotysięczny zaś tłum stał „pod Lipami“ i wznosił sympatyczne okrzyki na cześć Francuzów. Minęły owe czasy, gdy Pasteur nie chciał przyjąć ofiarowanego mu orderu „pour le mérite“, gdy idea odwetu ożywiała całą Francyę, gdy w Paryżu przed posągiem Strasburga przysięgano zemstę Prusakom. Stosunki wygładziły się, Rosya nie dała Francyi ani połowy tego, czego republika spodziewała się po caracie, więc tedy kogut galijski przycichnął na chwilę. Stosunki pomiędzy Rzeszą niemiecką a republiką francuską stają się coraz to więcej normalnemi, przypisywanie atoli podróży Bonnala i Galleta jakiejkolwiek doniosłości, znaczyłoby zapoznawać realne stosunki. Francya nie pozbyła się swojej „derniere pensée“, pozbyła się natomiast sangwinicznej niecierpliwości.

Ważniejszym, przynajmniej dla francuskiej polityki wewnętrznej jest fakt, że w połowie bieżącego miesiąca Senat przystąpi do obrad nad ustawą o kongregacyach. Wszyscy wróżą dobry los projektowi rządowemu. W lipcu, zanim nastąpią ferye parlamentarne, będzie można ogłosić ustawę, jako obowiązującą. Ponieważ termin wnoszenia podań o autoryzacyę państwową dla zgromadzeń zakonnych oznaczono na trzy miesiące, więc w połowie października b. r. będzie można już ocenić pierwsze

Wyspiański.

4 (Ciąg dalszy).

Z powyższego przebiegu akcyi widzimy, że „Lelewel“ nie przysporzy laurów swojemu autorowi. Dodajmy, że język dramatu jest w wielu miejscach rażąco zaniedbany. Przytaczam kilka przykładów. Książę Adam mówi: „Lecz ja się sposobię pana kochać“ (!), a na to Lelewel: „O książę, dość słów, dość powiedzeń (!), ja wiem, co jest zmyślone, ja znam tajnych wiedzeń sieci“... „Tajne wiedzenia“ są absolutnie lekceważeniem języka polskiego. Dalej następują takie zwroty, jak „szczęść boskich jasna zjawa“, albo „łza mi się na oku ulągła“, „zobaczym, kto jutro z urny zlęgnie się jako wódz“ itd. Zamiast „hymny“ mówi Wyspiański „hyny“, co jest licencyą zupełnie niesmaczną i szpecącą wiersz. W innem miejscu jest mowa o „wzniosłych chuciach“ („Zajrzyj w twe serce, tam miliony jest (są?) wzniosłych chuci, co cię noszą“), gdzieindziej Czartoryski woła: „Sądzi nas pan nad pany, Chrystus chrześcijański“.

Podobnych okropności nie spotyka się w żadnem innem dziele Wyspiańskiego.

O wiele piękniejszy od „Lelewela“ jest fragment sceniczny: „Warszawianka, pieśń z r. 1831“. W tym krótkim, kilkunastostronnicowym utworze zdobywa się poeta miejscami na wspaniały, górny i uroczysty patos, stojący na wyżynie tematu. Na scenie przesuwa się tłum osób, przeważnie historycznych, jenerałowie, oficerowie i żołnierze polscy. Motyw główny oplątany dokoła młodej panny, której narzeczony ginie w bitwie pod Ostrołęką. Jestto dusza smutna i przeczulona. Wypadki narodowe wygrywają na niej, jak na harfie, pieśń natchnioną, demoniczną i złowrogą, niby proroctwo Kassandry. Szkoda, że poeta nie mógł i tutaj powstrzymać się od swojego ulubionego, kapryśnego i nie zawsze pięknego „szarpania“ wiersza. Trudno zrozumieć, co p. Wyspiański pragnie tem osięgnąć. Że to jest u niego świadome, a nawet do pewnego stopnia podkreślone, o tem niepodobna wątpić, jeżeli się widziało układ wierszy w pierwszej z brzegu jego książce. Z drugiej strony ta szarpanina nie jest absolutnie żadnemi prawami, ani rytmiki, ani sensu, usprawiedliwiona. Dla przekonania się o tem dość przytoczyć następujący urywek z „Warszawianki“ (słowa Chłopickiego):

> O wiem, całe nieszczęście, że nie zginął
> godzinę wcześniej; tam kogo innego
> zostawić trzeba było; mogę wam wyjawić teraz, żem
> od pierwszej chwili ten post miał za stracony—ha!
> ja tu nie rządzę, Radziwiłł niech rządzi...

Wszystko to były próby.

Na wyżyny prawdziwego natchnienia wstąpił Wyspiański dopiero w „Legionie“. Poemat ten nietylko „zostanie w literaturze“, ale ma prawo dostać się do serc polskich, doprowadzić do stanu świadomości uśpione siły duchowe i pod postacią czynów, wywołanych przez obudzenie się tych sił, wsiąknąć w życie. Jest to o wiele więcej niż sukces literacki. Wyspiański wraca w „Legionie“ do porzuconego skarbca myśli narodowej i wśród szumu świętego wichru otwiera drzwi jego na oścież. Jestto ta sama myśl, której przebłyski dają się spostrzegać w całym, wielowiekowym pochodzie dzisiejszym Polski, przeciwstawiającej entuzyazm mechanicznej organizacyi, poświęcenie interesowi samolubnemu, popęd szlachetny rachubie dyplomatycznej, tryumf ducha tryumfowi siły, myśl, która do stanu najwyższego skupienia ideowego, doszła w ogniu katastrof 19 wieku, a do najwyższej świadomości w epoce pielgrzymstwa emigracyjnego i w twórczości wieszczów, czyli proroków narodowych, to jest tych, którzy dalszemu rozwojowi narodu umieli wytknąć kierunek, zgodny z jego najistotniejszą treścią wewnętrzną.

W szeregu „scen dwunastu“ dźwięczy, gra i płonie ta polska myśl filozoficzna, wedle której człowiek samotny może wiarą walić i podźwigać trony i „ścisnąwszy swą wolę“ sto gwiazd zagasić, a drugie sto wzniecić — pod warunkiem przygotowania w sobie wielkiego ducha ofiary, wielkiego udoskonalenia się, wielkiego zaparcia się siebie i wywyższenia idei ponad wszelkie rachuby, interesy osobiste i samolubstwa. Dla przeprowadzenia nakreślonego planu wybrał poeta chwilę historyczną, w której ów nastrój ducha polskiego doszedł do ostatniego kresu i człowieka, który go w sobie najświetniej zawarł i wyraził, t. j. Mickiewicza.

Literackie zadanie, jakie Wyspiański podjął było niesłychanie trudne. Wyobraźmy sobie człowieka, którego duch znajduje się w stanie nadludzkiego natężenia, wzlotu, napięcia, namaszczenia, wyzwolenia się z więzów materyi. Byłby to Konrad. Lecz u Konrada był to jeden skupiony moment, jakby wyciąg chemiczny całej energii myśli, woli i uczucia. Tutaj zaś jestto stan trwały. Takim człowiekiem jest u Wyspiańskiego Mickiewicz. Wiadomo, że w latach czterdziestych, t. j. w latach prelekcyj paryskich, szczytowego rozwoju mesyanizmu i „wiosny ludów“ Mickiewicz przedstawiał taki nadzwyczajny fenomen psychiczny. W każdej swojej myśli, w każdym czynie, w każdem poruszeniu, w stosunku do siebie samego i do otoczenia był to prorok natchniony, rozlewający dokoła siebie kręgi świetlane.

Takiego Mickiewicza spróbował Wyspiański wprowadzić do swego poematu, jako bohatera owych „scen dwunastu“, które na pozór oderwane od siebie, połączone jednak nicią wspólnej idei, są jakby dwunastu strofami jednego hymnu. I talent Wyspiańskiego, który się tyle razy łamał w poprzednich utworach, utykając nieraz nawet na dość prymitywnych przeszkodach, pokonał tę próbę szczęśliwie, tak, iż postać wieszcza zachowuje od początku do końca ów ton podniosły, nastrojony wedle najwyższego kamertonu duchowego, który w wyobraźni swej każdy Polak tak nierozdzielnie z nim łączy. Forma wiersza Wyspiańskiego, dotąd daleka od doskonałości, za dotknięciem wielkiego tematu przeistacza się niemal cudownie. Poezya jego staje się chorałem, zbiera w sobie w jedną całość prostotę, surowość i słodycz, wybornie użyte refreny, przetykające cały poemat i wiążące ze sobą strofy poszczególne, jakby ogniwa łańcuchowe, dają jakiś szczególny ton, jakąś zupełnie świeżą melodyjność oschłemu językowi autora „Legendy“. Rozprószone po wszystkich dwunastu pieśniach, a nie dające się mimo to nigdzie wyłowić reminiscencye z „Dziadów“, które się co chwilę błąkają w pamięci czytelnika, wytwarzają w wysoce artystyczny sposób atmosferę, jeżeli tak można nazwać, Mickiewiczowską, rzuconą misternie, niby delikatna, przejrzysta osłona, na cały poemat. (C. d. n.)

Antoni Chołoniewski.

skutki tej ustawy, o którą tak zacięta toczyła się walka w Izbie deputowanych.

W maju roku przyszłego odbędą się wybory do parlamentu. Już dzisiaj można przewidzieć, że przeprowadzi je gabinet Waldecka-Rousseau.

Ośmiogodzinny czas pracy.

Mowa posła G. Roszkowskiego, wygłoszona w Izbie poselskiej dn. 23 maja.

Wysoka Izbo! Wiele okoliczności złożyło się na to, iż obecna nasza rozprawa niezwykłą przedstawia ważność. Przedewszystkiem tysiące robotników zwraca się do nas w tej chwili, z trwogą i niepokojem oczekując naszej decyzyi, która ma ich od znacznego ciężaru ich ciężkiej codziennej pracy uwolnić. Z drugiej strony, uchwała, mająca zapaść w sprawie, która nas w tej chwili zajmuje, a która dotyczy ważnej części kwestyi społecznej, obudza żywy interes u każdego, który wogóle ma serce dla spraw społecznych. Wreszcie zauważyć należy, że kwestya maksymalnego dnia pracy w kopalniach węgla nietylko naszą Izbę zatrudnia. Jest ona przedmiotem obrad i parlamentu angielskiego.

Ścisła międzynarodowa organizacya robotników, która umie wszędzie gdzie potrzeba spraw robotniczych bronić i je przeprowadzać, uprawnia nas do mniemania, że gdy kwestya robotnicza, nad którą w tej chwili obradujemy, u nas i w angielskim parlamencie będzie załatwioną, stanie ona na porządku dziennym innych ciał prawodawczych, i właśnie ta okoliczność nadaje cechę wielkiej doniosłości obecnej naszej rozprawie, nietylko dla naszych, ale i międzynarodowych stosunków. Wszyscy, którzy z niecierpliwością oczekują rezultatu naszych obrad dzisiejszych, mają zupełne prawo przypuszczać, że nasza Izba przy załatwieniu obecnej kwestyi robotniczej okaże się wolną i liberalną, każdy bowiem nieuprzedzony musi przyznać, że wiedeńska Rada Państwa w mnóstwie podobnych spraw poprzednio w niej traktowanych, okazała wiele serca życzliwego dla robotników, i to w owych czasach, gdy ich specyalni przedstawiciele wcale w tej Izbie nie zasiadali.

Trzy mamy drogi otwarte do załatwienia sprawy, która nas w tej chwili zajmuje, — według propozycyi Wydziału, który przygotowywał wnioski dla Wysokiej Izby. Mniejszość rzeczonego Wydziału proponuje przyjęcie 8-godzinnego dnia pracy, i to nietylko w kopalniach węgla, ale we wszelkich kopalniach. Większość Wydziału proponuje 9-godzinny maxymalny dzień pracy, ale tylko w kopalniach węgla. Wreszcie inna mniejszość Wydziału stawia wniosek pośredniczący, mający na celu wprowadzenie 3-letniego okresu przejściowego dla kopalni węgla, w czasie którego maksymalny dzień pracy trwałby 9 godzin, a po upływie tego czasu obowiązywałby dzień 8-godzinny.

Co do mnie, muszę się przedewszystkiem oświadczyć przeciwko rozszerzaniu naszej uchwały na inne gałęzie górnictwa, jak na kopalnie węgla. Czynię to nie dla tego, że w tej chwili tylko robotnicy węglowi domagają się ograniczenia czasu ich pracy, ale dlatego, ponieważ w innego rodzaju kopalniach dzień 9cio-, a nawet 8-godzinny w bardzo wielu razach już jest wprowadzony, a przedewszystkiem dlatego, że w tych innych kopalniach pod wieloma względami zupełnie inne panują stosunki, niż w kopalniach węgla, a my nie mamy co do nich dostatecznych danych, abyśmy mogli stosunki tych kopalń już dziś przez ustawę normować.

Co się zaś tyczy rzeczy samej, o którą dziś idzie, t. j. co do czasu pracy w kopalniach węgla, to zapatrywanie moje streszcza się w tem — to mówię jednakże tylko we własnem imieniu, a nie w imieniu klubu do którego mam zaszczyt należeć — że ustawodawcze uregulowanie czasu pracy w kopalniach węgla tylko wtedy będzie odpowiadać dzisiejszym tendencyom i wyobrażeniom społecznym, gdy zostanie przyjęty 8-godzinny dzień pracy. To wynika nietylko ze względów humanitarnych, gdyż nad wyraz ciężką jest praca w kopalniach węgla, ale nadto, to jest koniecznem ze względów cywilizacyjnych, gdyż, jak wiadomo, dla podniesienia klas robotniczych pod względem kultury, niezbędnem jest pewne ograniczenie ich pracy fizycznej.

Za tem przemawiają również i względy na stosunki międzynarodowe. Wiemy już, iż kwestya 8-godzinnego dnia pracy w kopalniach węgla traktowaną jest obecnie w parlamencie angielskim. W jesieni zapadnie prawdopobnie ostateczna w tej sprawie decyzya, i jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż 8-godzinny dzień pracy przyjętym będzie. Gdy to się stanie, nasza ustawa w tejsamej kwestyi, przekraczająca 8 godzin, będzie uważaną za pewnego rodzaju anachronizm, za wstrzymanie swobodnego rozwoju kwestyi społecznej. (D. n.)

Kronika paryska.

Paryż, 31 maja.

(P. Perivier z „Figara". — Zamach stanu. — C'est un homme. — Anegdoty z życia Villemessanta. — Laska i parasol. — Ostatnia powieść Zoli. — Królowa Ranawalo. — „Ze suis bien contente". — „Manru" Paderewskiego).

[—] Na co zdobyć się nie mogą rozmaici pretendenci do tronu francuskiego, to wykonał p. Pèrivier, który poprostu wyrzucił z redakcyi „Figara" dawnego redaktora p. Rodaysa i sam objął rządy. Prawa za sobą nie miał, lecz siłę, a tą siłą był drukarz, który oświadczył, że najmniejszego świstka nie przyjmie do druku od p. Rodaysa. Początkowo można było sądzić, że oburzeni akcyonaryusze przepędzą zuchwałego uzurpatora, ale dzisiaj przyjęli, jak się zdaje do wiadomości „fait accompli" i pragną tylko dobrej dywidendy. O p. Pèrivier wszyscy mówią nie bez respektu: „C'est un homme".

Z powodu rewolucyi pałacowej w „Figarze" mówiono wiele o jego zmarłym już dawno założycielu p. de Villemessant. Był to typowy dziennikarz-przedsiębiorca, który wiedział dobrze, jaki „towar" i w jakiej chwili ma podać czytelnikom. Wodewilista E. Blum opowiada, że Villemessant był kapryśny, jak kobieta. Współpracowników zmieniał, jak rękawiczki, a kiedy miał dobry humor, dawał im jako „consilium abeundi" laskę. Pewnego dnia zwrócił się o napisanie artykułu do Lambert-Thiboust'a, który już na kilka zawodów był współpracownikiem „Figara".

— Dobrze — odpowiedział Thiboust, przyszedłszy do Villemesanta. — Napiszę panu ten artykuł, będę i nadal dla „Figara" pracować, ale gdy się będziemy żegnać, to proszę mi wtedy dać parasol, gdyż mam już lasek za wiele.

Ale najwięcej zajść miał Villemessant ze słynnym i osławionym Albertem Wolffem, który musiał w spuściźnie swojej pozostawić całą kolekcyę lasek. Sam E. Blum miał także na tem tle drobną kontrowersyę z założycielem „Figara". Postawszy Villemessantowi artykuł, przyszedł nazajutrz dla omówienia swojej sprawy.

— Pański artykuł nieszczególny — mruknął Villemessant.

— To proszę o laskę — odpowiedział z uśmiechem dowcipny Blum.

— Co? laskę? — zawołał Villemessant. — Ależ to wyglądałoby na premię.

Od zmarłej sławy przejdźmy do żyjącej. Najnowsza powieść Zoli p. t. „Praca" (Le Travail") doznała nadzwyczajnie chłodnego przyjęcia. Czy zasłużenie? Nie sądzę. Owszem, wydaje mi się, że ta powieść należy do lepszych prac mistrza naturalizmu, że posiada znacznie większą wartość, niżeli utwory jego z ostatnich lat. Lecz naturalizm stał się obecnie tak niemodny, że nawet najzacieklejsi i najwierniejsi wielbiciele Zoli nie śmią zbyt szczerze wypowiadać swojego entuzyazmu. Przytem nazwisko Zoli od czasu sprawy Dreyfusa stało się poniekąd hasłem politycznem, a ktoby chciał zachwycać się jego talentem, zyskałby natychmiast tak w pewnych sferach pogardliwie używane miano „dreyfusarda". Ostatnia powieść Zoli posiada wszystkie zalety i wady dawniejszych, które ongi budziły tak wielki zachwyt. Jak przedtem uwielbienie było przesadzone, tak teraz obojętność jest nieuzasadniona.

Paryżanie mają nowego gościa, zdetronizowaną przez Francuzów królowę Madagaskaru, Ranawalo, która tutaj przybyła na czterotygodniowy pobyt. Paryż widział już mnóstwo „królów i królowych na wygnaniu", topiących swój żal w wartkich falach życia paryskiego — począwszy od wygnanego z Anglii Jakóba, aż do serbskiego Milana, od Izabeli hiszpańskiej do Ranawalo madagaskarskiej.

Tłum na dworcu lugduńskim witał ją okrzykami: „Vive Rana!", jak wołał niedawno: „Vive Krüger!", a bronzowa monarchini uśmiechała się zapewne ironicznie, gdy pomyślała o swej detronizacyi, tudzież o trudnościach, które pokonać musiała, zanim jej z Algieru, gdzie jest internowaną, pozwolono przyjechać do Paryża. Biedna Rana, pobierająca zaledwie 25.000 franków rocznej pensyi, będzie musiała nad Sekwaną żyć bardzo oszczędnie, chyba, że potrafi tak zgrabnie otwierać źródła dochodu, jak Milan.

Ranawalo ma niepozorną postawę, a gdy idzie przez bulwary w szarym płaszczyku i przeładowanym kapeluszu, nie przypomina wcale majestatu królewskiego. Nie wymawia litery francuskiej „j", czyli polskiego „ż", toteż powtarza ciągle:

— „Ze suis bien contente, bien contente".

Niechże jej wszystko wyjdzie na zdrowie.

Aha! dziś mamy 31 maja. Biorę do ręki świeży numer „Figara" i szukam w rubryce teatralnej wiadomości o „Manru" Paderewskiego, owej operze, która w Dreznie poraz pierwszy ujrzała światło dzienne. Znajduję, czytam i przepisuję:

„On vient de représenter ici pour la première fois, un opéra en trois actes de M. Paderewski, „Manru".

„La musique de Paderewski rappelle en général la manière de Bizet; on y rencontre aussi quelquefois des souvenirs de Wagner.

„Le succès de „Manru" a été é n o r m e. Après le premier acte, Paderewski a été rappelé h u i t fois, dix fois après le second acte et treize fois après le troisième".

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w n a g ł ó w k u, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

O wrażeniach ze swej podróży do Helsingforsu a zwłaszcza o szkolnictwie finlandzkiem mówić będzie w formie luźnej pogadanki p r o f. J a n B a u d o u i n d e C o u r t e n a y we czwartek dn. 6 czerwca o godz. 5 po poł. w sali nowodworskiej b. gimn. św. Anny. Dochód przeznacza Szanowny prelegent na rzecz krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Cena miejsca 30 ct.

† Stanisław Abłamowicz, adwokat krajowy, zmarł ubiegłej nocy o godzinie 1/2 2 nad ranem, w domu własnym przy ulicy Łobzowskiej, nagle na porażenie serca.

Ś. p. Stanisław Abłamowicz, znany z licznych procesów jako jeden z najtęższych obrońców w sprawach karnych, urodził się pod Wilnem w r. 1842, gdzie ojciec jego miał majątek ziemski. Za udział w powstaniu polskiem w latach 1863 4 skazany został na wywiezienie na wyspę Ezel z całą rodziną, gdzie wycierpiawszy 5 lat, został ułaskawiony.

Przybył po swojem uwolnieniu do Krakowa, zapisał się na wydział prawniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim, a gdy go skończył, odbywał praktykę adwokacką w kancelaryach krakowskich adwokatów pp.: Kańskiego, Lisowskiego i Czesnaka. Własną kancelaryę adwokacką otwarł w Krakowie w roku 1882 i odrazu jako znakomity prawnik wyrobił sobie liczną klientelę. W roku 1883 po założeniu „Sokoła" w Krakowie, wybrano ś. p. Abłamowicza wiceprezesem tej instytucyi, w której zmarły obowiązki swoje przez lat kilka spełniał gorliwie. Zmarły adwokat Abłamowicz znany był jako autor kilku wybitnych prac literackich z dziedziny prawniczej, między innemi napisał rozprawę „o własności literackiej". Ś. p. Abłamowicz zostawił wdowę Maryę z Matuszewiczów i siedmioro dzieci.

Pożegnanie studenckie. Wczoraj żegnali maturzyści gimnazyum św. Anny swoich profesorów na wspólnem zebraniu w hotelu Drezdeńskim. Zebranie miało charakter serdeczny i poważny. Pierwszy toast wniesiono w ręce dyr. Kulczyńskiego, dziękując mu za trudy około wychowania znów jednego, wstępującego w świat pokolenia. Toastem na cześć przyszłości odpowiedział dr Kulczyński, a w dalszym licznym szeregu przemówień podniosłe wrażenie wywarły na zebranej młodzieży słowa profesora-poety Ż u ł a w s k i e g o, który w pełnem głębokich myśli przemówieniu, postawił jej za cel życia braterstwo w ukochaniu najwyższych ideałów. Młodzież w gorącem uniesieniu dziękowała mowcy za te pełne znaczenia pożegnalne słowa. Podniosłą tę chwilę zakończyła składka na gimnazyum polskie w Cieszynie, która przyniosła 24 koron.

Benefis. Na dochód znakomitego artysty naszej sceny, p. Stanisława K n a k e - Z a w a d z k i e g o, wystawioną będzie w sobotę sztuka Knuta Hamsuna p. t.: „U wrót". Benefisant odtworzy rolę główną. Dotąd znaliśmy tylko powieści tego autora, który wraz z Strindbergiem, Arne Garbogiem i Ibsenem stanowią plejadę autorów szkoły norweskiej jednego typu. „U wrót" jednak będzie pierwszą sztuką Hamsuna, wystawioną w Polsce. Głęboka psychologia tego arcydzieła, piękna i żywotna idea sztuki wraz z żywym dyalogiem stanowią główne jej zalety. Wątpić nie należy, że publiczność tłumnie pospieszy na to przedstawienie.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud." odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 5 popołudniu (Pijarska 2). W razie braku kompletu, następne w godzinę później bez względu na ilość członków.

Zjazd delegatów Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi, urządzony staraniem Czytelni akademickiej we Lwowie, odbędzie się w Krakowie w dniach 6 i 7 czerwca. Zjazd ma na celu utworzenie „Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi". — Punkt zborny dla delegatów we czwartek dnia 6 czerwca o godzinie $9^1/_2$ w lokalu Towarzystwa „Młodość" ulica Wolska, l. 15.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 zawiadamia wszystkich, biorących udział w wycieczce do Okocima dnia 6 b. m., że punktem zbornym dla jadących na kole, jest mleczarnia Dobrzyńskiej na plantach godzina $5^3/_4$ rano. Wyjazd punktualnie o godz. 6 rano. Uczestnicy wycieczki jadący koleją zechcą wyjechać pociągiem osobowym o godz. 11 rano do Słotwiny, gdzie ich już będą oczekiwać kolarze. Dla wiadomości również podaje klub, że na szosie okocimskiej odbędą się wyścigi o dwóch biegach (3 klm. i 5 klm.) za każdy bieg przeznaczone są 3 zagrody dla trzech pierwszych. Oba biegi dostępne są dla wszystkich polskich cyklistów. Członnkowie K. K. C. z r. 1892 od wyścigów są wyłączeni. Powrót do Krakowa wieczorem koleją.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. Zarząd założył w maju b. r. 4 nowe czytelnie w gminach: Dunajów (Przemyślany), Kozodrza (Ropczyce) Biała (Rzeszów), Łęki góne (Pilzno). Nadto uzupełnił 23 czytelni w gminach: Domosławice, Strzelce wielkie, Szczepanów, Czchów (Brzesko): Wilamowice (Biała); Trzcinica, Żmigród nowy, Kołaczyce (Jasło); Krzeszowice (Chrzanów); Wrocanka (Krosno); Trzebieńczyce-Laskowa, Zator (Wadowice); Złotniki (Mielec); Janowice (Tarnów); Skrzyszów (Ropczyce); Maszkowice (Nowy Sącz): Rybna (Kraków); Sowliny (Limanowa); Staremiasto (Łańcut); Chabówka (Nowy Targ): Godowa, Wojaszówka (Strzyżów); Gniewczyna (Przeworsk). W roku bieżącym założono nowych czytelni 10, a uzupełniono dawniej założonych 47, i rozesłano w tym celu 4.885 książek.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego odbył w dniu 3 czerwca pod przewodnictwem prezesa, hr. Andrzeja Potockiego, posiedzenie, na którem 1) uchwalono sprowadzić dębową szalupę morską, warstwą korkową osłoniętą, dla przewozu osób przez Morskie Oko. Szalupa ta już przed 1 lipca b. r. będzie oddaną do użytku; 2) przyjęto 42 nowych członków; 3) wybrano komisyę wykonawczą, złożoną z członków wydziału, pp. Barabasza, prof. Sikorskiego i L. Swierza pod przewodnictwem I wiceprezesa, w której ręce złożono egzekucyę uchwał wydziału podczas sezonu w Zakopanem i w Tatrach; 4) wybrano komisyę, mającą wykonać plan i kosztorys domu Towarzystwa w Zakopanem, w której skład weszli pp.: Beringer, Sikorski, Horoszkiewicz; 5) wysłuchano sprawozdania pełnomocnika Towarzystwa, dra Koya, co do przebiegu pierwszej rozprawy sądowej w sprawie zniesienia wspólnej własności gruntów przy Morskiem Oku; załatwiono cały szereg spraw administracyjnych i finansowych.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę dnia 5 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Artyści krakowscy zwycięzcami. Wczoraj rozstrzygnięty został w Warszawie konkurs na polichromię Katedry w Płocku. Między nagrodzonemi za plany najpiękniejszej polichronii otrzymali dwie drugie (równorzędne) nagrody artyści krakowscy pp. Antoni Gramatyka i Piotr Niziński, trzecią nagrodę otrzymał p. Franciszek Brużdowicz także z Krakowa. W jury konkursowem brał udział prof. Sławomir Odrzywolski, kierownik restauracyi Wawelu.

Jeszcze o „Złote runo". Niema nic bardziej oburzającego nad hipokryzyę, z jaką część prasy lwowskiej obeszła się ze „Złotem runem" Przybyszewskiego, przyklaskując wycofaniu tego dzieła z repertoaru teatru lwowskiego. — Tasama prasa, która przyklaskiwała sprosnym operetkom i farsom francuskim, dziś ubiera się w komeżkę kościelną i prawi kazania o moralności w teatrze! Ale mniejsza o tę konsekwencyę. — Idzie o to, czy utwór Przybyszewskiego jest rzeczywiście tak niemoralny, aby go wyrzucać z repertoaru. Stanowczo raz jeszcze powiadamy: n i e. Można nie zgadzać się na sposób przeprowadzenia tezy autora, ale niepodobna światłemu człowiekowi wyklinczać za to utwór sztuki z desek scenicznych.

„Dziennik Polski" dopatruje się sprzeczności między tem naszem zdaniem a opinią naszego recenzenta teatralnego, który, pisząc o „Złotem runie", wytknął, że ujemną stroną tej sztuki, „ nawet p o c z ę ś c i w skutkach s z k o d l i w ą stroną działalności Przybyszewskiego jest niemal wyłączne obserwowanie osobników, znieprawionych szałem zmysłów" i t. d. „Dziennik Polski" dopatruje się w tem sprzeczności między opinią naszego recenzenta a opinią naszej redakcyi, występującej przeciw ostracyzmowi, z jakim spotkało się dzieło Przybyszewskiego we Lwowie. T e j s p r z e c z n o ś c i n i e m a. Co innego wytykać wady utworu, co innego wyświetlać szkodliwość tej lub owej jego strony — co innego zdecydować, że utwór sztuki zasługuje na ostracyzm, z powodu niemoralnej, gorszącej tendencyi.

Niechże „Dziennik Polski" nie ośmiesza się tą obroną postąpienia lwowskich cenzorów, którzy zdradzili równą ignorancyę w zakresie sztuki, jak hipokryzyę klerykalną.

W Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie we środę, dnia 5 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem, a o godzinie $6^1/_2$ bez względu na komplet.

Z sali sądowej. Małomiasteczkowe ambicye były powodem dzisiejszej rozprawy karnej przed sądem przysięgłych w Krakowie. Jako oskarżony zasiadał adwokat z Wieliczki, dr Gwido Friedberg, obwiniony o występek przeciw bezpieczeństwu czci z §§ 488 i 491 u. k. Jako prywatny oskarżyciel zasiadł na miejscu prokuratora p. Jan Władysław Grundbock, kancelista sądowy z Wieliczki, na czci którego miał się obwiniony dopuścić występku. Motyw całej tej afery — bardzo zwyczajny na prowincyi. W Wieliczce istnieje Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", które urządza różne okolicznościowe wieczorki patryotyczne. Duszą tegoż jest, a właściwie był p. Grundbock, taksamo, jak głównym inicyatorem zebrań towarzyskich i również urządzanych wieczorków patryotycznych, niezależnie od „Sokoła" był adwokat dr Friedberg. Stąd rywalizacya między temi dwoma osobistościami w Wieliczce, która wzmogła się jeszcze, gdy wieczorek listopadowy, urządzony przez „Sokół", t. z. przez p. Grundbocka, nie powiódł się wcale z powodu braku widzów z łona miejscowej inteligencyi. Za inicyatywą znów p. Friedberga miał się w grudniu z. r. w Wieliczce odbyć wieczorek Mickiewiczowski, który, jak to wyraził się obwiniony, miał rozbić z zawiści p. Grundbock. Akt oskarżenia w streszczeniu brzmi:

Na uroczystość Adama Mickiewicza przez inteligencyę w Wieliczce urządzonej postanowiono także wystąpić z przedstawieniem scenicznem, w którem między innemi miał wziąć udział miejscowy nauczyciel p. Paweł Ciżek, który atoli na krótki czas przed przedstawieniem przydzieloną sobie rolę złożył z oświadczeniem że roli grać nie będzie. Wtedy obwiniony dr Friedberg miał się wyrazić, że powodem tego jest z pewnością Jan Władysław Grundbock, kancelista sądowy w Wieliczce, który z powodu osobistej animozyi do oskarżonego, swoim wpływem i groźbami, zmusił Ciżka do złożenia roli i rozbicia wieczorku Mickiewiczowskiego. Oprócz tego obwiniony dr Friedberg wystosował list do Tow. gimn. „Sokół" w Wieliczce z wyrzutami przeciw Grundbockowi, a również zamieścił w „Głosie Narodu" artykuł, w którym zarzuty swoje rzucające plamę na honor p. Grundbocka ponowił. Mianowicie p. Grundbock dlatego zmusił p. Ciżeka do złożenia roli — a temsamem do unicestwienia wieczorku, gdyż pan Friedberg wyraził się o nauczycielach ludowych, że to jest chołota.

Oskarżony dr Friedberg w obronie własnej daje obraz dziecinnych walk i małomiasteczkowych zawiści, jakie na gruncie wieczorków patryotycznych i życia towarzyskiego wyłoniły się w Wieliczce między dwoma obozami t. j. „Sokołem" i p. Friedbergiem. Naturalnie odbyły się różne sądy polubowne, honorowe, pisano listy, ściągano protokoły, przepraszano się i odpraszano, w końcu sprawa oparła się o sąd krakowski. Rozprawie przewodniczył radca sądu kr. p. Katyński, obwinionego bronił adwokat dr Szalay.

Z powodu licznych materyałów i aktów przeznaczonych do odczytania, następnie z powodu długiej obrony własnej, obrony dra Szalaya i uzasadnienia aktu oskarżenia przez oskarżyciela prywatnego rozprawa przeciągnęła się do popołudnia a wyrok zapadnie prawdopodobnie pod wieczór. Wynik rozprawy podamy jutro.

Premiowanie koni w Krakowie odbędzie się dnia 14 b. m. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach, wydanych przez prezydenta miasta.

Nieszczęśliwe wypadki. Uczeń III klasy Eugeniusz Malik, o którego zaginieniu wczoraj donosiliśmy, poniósł śmierć w nurtach Wisły w niedzielę podczas kąpania się bez dozoru, a wczoraj ciało jego woda wyrzuciła w Łęgu przy Mogile.

Dzisiaj znów wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na most kolei żelaznej przy ulicy Grzegórzeckiej, gdzie z wagonu pociągu, idącego od Lwowa wypadła dziewczynka, nieznanego nazwiska, licząca około 7 lat życia. Szczęśliwie dziewczynka odniosła tylko lżejsze obrażenia ciała bez złamań kości, mimo tego jednak pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszych opatrunków odwiozło ją do kliniki chirurgicznej. Przedtem jeszcze omdlałą z bolu i przerażenia ocucili robotnicy kolejowi, pracujący w pobliżu. Naturalnie, upadek nastąpił ze starych wagonów, otwieranych wprost z boków, wagonów, jakie do zużycia zupełnego kolej przeznacza tylko do Galicyi.

Podwójne morderstwo spełniono wczoraj w Chrzanowie. Korespondent nasz przesyła nam o tem następujące szczegóły:

T r z e b i n i a, 3 czerwca. Erazm Palka, 19-letni pomocnik masarski (matka-wdowa prowadzi handel wędlin w Chrzanowie z filią w Trzebini), nosił się od dawna z zamiarem zemsty na rodzinie Baliszów (również masarze). Przyczyną niechęci było to, że w sprzeczce poraniwszy nożem bratanka Baliszów, zasądzonym został na 5 miesięcy więzienia, do czego się zeznania Baliszów przyczyniły. — Pogróżki powtarzały się często. Dzisiaj rano Palka zjawił się przed domem Baliszów z wielkim rzeźnickim nożem pod surdutem i groził im śmiercią, jeżeli się na ulicy pokażą. Jeden z członków rodziny udał się na policyę i prosił o opiekę ze względu na to, że znając gwałtowność wielokrotnie za bitki karanego Palki, czegoś najgorszego obawiać się mogli. Inspektor miejskiej policyi, który Palkę dobrze znał, odpowiedział, że Palka jeszcze nikogo nie zabił, więc niema powodu interweniować.

Po południu, gdy starzy Baliszowie znajdowali się na Rynku, zbliżył się nagle Palka najpierw do starego Balisza i wbił mu nóż w okolicę serca tak silnie i głęboko, że musiał potem całą siłą obiema rękami nóż z rany wyrwać. Andrzej Balisz po paru minutach skonał.

Po przebiciu Balisza rzucił się Palka na jego żonęApolonię i pchnął ją nożem w piersi, a gdy ona po otrzymaniu rany poczęła uciekać, pobiegł Palka za nią i w chwili, gdy zasłaniała szyję i głowę rękami, wbił jej nóż w szyję, przebijając dłoń, którą się zasłaniała. Apolonię Baliszową zaniesiono pod kościół, gdzie w przeciągu kwadransa skonała.

Świadkami tej sceny byli 4 policyanci miejscy, którzy nie znaleźli na tyle odwagi lub przytomności umysłu, by choćby drugiemu morderstwu przeszkodzić. Dopiero sprowadzeni żandarmi aresztowali zbrodniarza, który dzisiaj rano do Krakowa przywieziony i osadzony w więzieniu został.

Dyrekcya poczt prosi nas o zaznaczenie, że w adresach przesyłek pocztowych do miejscowości, w których istnieją składnice pocztowe, oprócz nazwy składnicy należy podać także i nazwę urzędu pocztowego, w którego okręgu doręczeń położoną jest składnica pocztowa.

Egzamin fizykacki złożyli we Lwowie weterynarze: Eugeniusz Terlecki ze Lwowa, Jan Terlecki ze Lwowa, Jakób Citron z Seretu, Berl Engel z Przemyśla, Noe Guttentag z Doliny, Włodzimierz Kocan z Bursztyna, Władysław Miecik z Mikuliniec, Tadeusz Sroczyński z Borszczowa i Bolesław Workiewicz z Piasków Wielkich.

Znachor z Chmielowa. Wychodzący w Tarnobrzegu dwutygodnik „Głos Ziemi Sandomierskiej" podaje następującą sylwetkę znachora wiejskiego.

Mamy w powiecie tarnobrzeskim lekarza, który ma takie zdolności, że choć nie kończył szkół, zna się doskonale na wszystkich chorobach i leczy suchoty, zaczarowania, kołtuny, urzeczenia i t. p., i gdyby nie on, nie jeden by umrzeć musiał. Nauka jego lekarska pochodzi z innego świata — z natchnienia. Będąc jeszcze chłopcem, zachorował ciężko i przez trzy dni był w letargu, w zaśnięciu, przyszedł wtedy anioł do niego wziął jego duszę i poszli obaj do czyśca, tam zobaczył krzyż i po lewej stronie krzyża dusze w workach pozawiązywane, po prawej stronie były worki rozwiązane i dusze wyglądały jedne po pas, drugie po piersi, inne głowy miały na wierzchu; worki były wszystkie czarne a dusze białe.

Gdy tak leżał w zachwyceniu w owym czyścu, przychodziło setki ludzi, a gdy się obudził to cudowne rzeczy opowiadał. Sława jego rozniosła się szeroko po świecie i nie jeden uważał go za świętego, schodzili się do niego z dalekich okolic po pomoc i radę, każdemu skutecznie pomagał (i sobie); do dziś dnia schodzą się po radę w chorobach, on jak może to pomaga. Leczy w ten sposób, że nawet nie potrzebuje widzieć chorego. Wystarczy gdy przyniesie kto koszulę lub chustkę z chorego, do koszuli każdy musi przynieść wina lub wody flaszkę, do tej wody lub flaszki pochucha trzy razy i t y l e ż r a z y n a p l u j e (!), potem przeżegna, koszulę lub chustkę rozciągnie na stole, na koszuli postawi krzyż i różaniec położy, potem wyjdzie na podwórze popatrzy na niebo, wraca do domu gdzie się rozbiera z ubrania aż do koszuli, rozpina się i pas odpasze, a to dlatego, żeby choroby mogły łatwiej z chorego wejść w niego, potem klęka i modli się, potem wychodzi na podwórze patrzy w niebo i chucha trzy razy, aby te choroby, co w niego weszły, wyleciały w powietrze.

Takie ma cudowne ciało, że gdy zaczyna nad koszulą lub chorym swoje zaklęcia, to wtenczas i jego w tym samym miejscu i to samo zaboli. Za porady i leczenie bierze c o k t o d a z ł a s k i (!). Gdy choremu nic nie pomoże zamówienie, to musi umierać.

Lekarz ten jest gospodarzem na 14 morgach w Chmielowie, ma żonę i synowę obie chore, a 4 synów zdrowych, kilka razy widział śmierć, gdy chodził do chorych, raz go spotkała i gadała: „nie chodź, bo ja idę po niego". Pewnego razu przyszła śmierć po niego i chciała go zabrać, lecz on się jej bardzo prosił, żeby go nie brała, bo ma dług, więc kto go odda? Śmierć mu powiedziała że go nie weźmie, dopóki długu nie odda, więc zawsze teraz tak robi, aby miał dług, w ten sposób zwodzi śmierć, która dobrze wyschnie, nim go weźmie. Choć raz chłop śmierć zwiódł i będzie ją trzymał, dopóki mu się podoba; dobrze jej tak, niech do chłopów nie chodzi.

Raz lekarza tego bardzo noga zabolała i nie mógł jej wygoić. Gdy tak leżał na piecu, przyszedł do niego św. Antoni i kazał mu przykładać na nogę ziemniaki i mleko od jałowej a czarnej krowy, w ten sposób wygoił się i drugim te same sposoby doradza i opowiada swoje przygody jakie przeszedł. Ludzi, co przychodzą do niego po rady, zaraz nie leczy tylko aż poczekają, bo on czasu nie ma, robi w polu w gospodarstwie więc się niecierpliwią i pomagają mu, aby prędzej ich odprawił. Tak wierzą ludzie w jego siłę, że nikomu już nie uwierzą, gdyby im kto tłumaczył, że on nic nie umie i na niczem się nie zna.

W sprawie krwawych zajść w Manastercu donoszą do „Kuryera Lwowskiego" z Sanoka:

Śledztwo w sprawie krwawego zdarzenia w Manastercu toczy się żwawo. Leśny, Maciej Baran, wyznał, że i on strzelił do zabitego Kiłyka śrutem zajęczym i sarnim. Z włościan aresztowano dwóch, a mianowicie: Onufrego Kiłyka i Wasyla Hatałę. Natomiast leśniczego Wiśniowskiego zostawiono na wolnej stopie. Zamieszkał on w Posadzie olchowskiej. Na słupie telegraficznym, przed mieszkaniem Wiśniowskiego jakiś domorosły poeta wypisał: „Tu mieszka morderca chłopów z Manasterca". Żandarmerya zniszczyła ten utwór poetycki. Żandarmi również pozostawieni na wolnej stopie. Żandarm Piasecki, u którego odkryto siną plamkę na krzyżach, wstąpił do szpitala wojskowego w Sanoku. Śledztwo toczy się między innemi także w tym kierunku, czy kto podmawiał ludzi do obrony ich praw. Ze strony zarządu dóbr hr. Krasickiego nie uczyniono dotychczas nic dla dobrowolnego załatwienia sporów. O stosunkach stanu prawnego dóbr liskich dochodzą nowe szczegóły. Pokazuje się, że gospodarstwa z zabudowaniami, posiadane od dawna przez włościan osadzonych za ś. p. hr. Edmunda Krasickiego, są intabulowane, jako własność dworska, choć posiadacze twierdzą, że dawno już spłacili, względnie odrobili za nie należytość.

W gimnazyum w Bochni otrzymali świadectwo dojrzałości: Damasiewicz Zygmunt, Gomółka Józef (z odzn.), Grotowski Michał, Kasprzyk Ludwik, Kaznowski Adam, Krudowski Józef, Maciaszek Piotr, Majcher Wincenty, Orzechowski Paweł, Pałamar Piotr, Prajer Władysław (z odzn.), Rajkowski Tadeusz, Romanyszyn Bronisław, Rudziński Emil, Skoczylas Władysław, Słonina Jan, Sypek Franciszek (z odzn.), Świętek Andrzej, Węgrzyn Stanisław i Włodarczyk Maciej Karol. Siedmiu pozwolono uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, trzech reprobowano. Z trzech eksternistów zostali uznani za dojrzałych Jan Kutowski i Kazimierz Stensing.

O piwie słów kilka można powiedzieć podczas obecnych upałów, gdy jedni gaszą pragnienie „selterską" p. Chmurskiego, drudzy lodami, owi winem austryackiem, inni wreszcie piwem. Już Gallus i Ditmar wspominają, że Bolesław Chrobry pił chę-

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany
HAYA
Puder antyseptyczny
Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach ze znakiem **„Opatrzność"** w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya".** — Pudełko 85 centów.

tnie piwo, co dało Syrokomli asumpt do skreślenia następującego wiersza:

„Niemcy nam chcieli ukraść Kopernika;
Z przywłaszczonego odarto ich blasku.
Chcieli nam dowieść, że piwo wynika
Z ich wynalazku.

Ale w Dytmara pismach zostawiona
Pamiątka stara, kronikarska żywa:
Bolesław Chrobry przyjmował Ottona
Kufelkiem piwa.“

Historycznie stwierdzonym jest faktem, że opactwo benedyktyńskie w Tyńcu już w XII wieku posiadało własny browar. Długosz powiada, że Konrad ks. cieszyński, żyjący w XIV wieku proboszcz wrocławski, zrezygnował z godności arcybiskupa w Salzburgu „albowiem nie było tam piwa pszenicznego, do którego z dzieciństwa przywykł.“

Cech piwowarski w Krakowie istniał już w roku 1458 i piwowarzy mieli swoją basztę do obrony w razie oblężenia. Taksa żywności w ratuszu krakowskim z r. 1573 stanowi, aby piwo warzono tylko z czystej pszenicy. Stąd poeta Miaskowski nazywa piwo napojem „z pszennej jagody“. — Lecz w XII wieku jęczmień wziął górę nad pszenicą. Prawo z r. 1685 przepisywało tylko, aby na 10 korcy jęczmienia obowiązkowo dodawano 2 korce czystej pszenicy. Różne już były smaki piwa, a wybrednym piwoszom przypomina książę naszych poetów, Jan Kochanowski:

„Gniewam się na te pieszczone ziemiany,
Co piwu radzi szukają przygany;
Nie pij, aż ci się pierwej będzie chciało,
Tedyć się każde dobrem będzie zdało“.

Właściciele krakowskich piwiarń i handelków powinniby ten czterowiersz umieścić nad bufetem ku pociesze pijących „ostatki“.

Mord popełniony przez siepaczy carskich. Donoszą z Łodzi do „Kuryera Lwowskiego“: W połowie maja został aresztowany w Łodzi robotnik Wolf za socyalistyczną propagandę. Osadzono go tymczasowo w areszcie cyrkułu policyjnego przy ul. Brzezinowskiej i nie dano mu nic do jedzenia. Gdy Wolf zażądał pokarmu, odpowiedziano mu drwinami; wówczas w gniewie Wolf nawymyślał komisarzowi Iwanowowi, który go kazał za to oćwiczyć nahajkami. Wolf nie przeżył nahajek. Pochowano go po kryjomu. Władze twierdzą, że „popełnił on samobójstwo z powodów niewiadomych“, robotnicy utrzymują, że umarł on pod nahajkami. Z powodu sprawy tej, komitet robotniczy p. p. s. wydał odezwę.

Rosyjska denuncya. Dziennik rosyjski „Nowoje Wremia“, który nawiasem mówiąc, dopiero przed trzema dniami po siedmiodniowej karze ujrzał znów światło dzienne, podaje w numerze 9053 następującą wiadomość w korespodencyi z Warszawy:

„Oprócz historyi z p. Pilcem, tematu do rozmów w sferach dziennikarskich dostarcza osoba p. Lewenthala, właściciela najwięcej tutaj wziętego dziennika „Warszawskiego Kuryera“. Ostatniemi czasy często napadano na to pismo za jego charakter żydowski (!) skutkiem czego zaczęło mu ubywać prenumeratorów. P. Lewenthal odpowiedział na te napaści podróżą do Rzymu, gdzie z Salomona przemienił się na Franciszka Salezego. Obecnie kursuje po mieście cyrkularz świeżo upieczonego Franciszka, nie pozwalający w przyszłości współpracownikom „Kuryera Warszawskiego“ przedrukowywać przeglądów politycznych z żydowskiej i liberalnej „N. Fr. Presse“, a nakazujący im wogóle prowadzić dziennik w duchu ściśle katolickim. Należy tylko pogratulować papizmowi z powodu, że zyskał nowego dla siebie bojownika w granicach Rosyi“.

Trudno jest chyba dalej doprowadzić perfidyę dziennikarską z powodu, że ktoś zmienił religię. Do tego zdolni są zaiste tylko dziennikarze rosyjscy.

Słowiański hotel w Karlsbadzie. Delegaci czeskiego „Towarzystwa balneologicznego“ bawili w Karlsbadzie i nabyli tam hotel „Monopol“, który zostanie urządzony jako hotel słowiański. Wiadomość tę podają pisma wiedeńskie.

Obłąkany zakonnik w Watykanie. „Tribuna“ donosi, że wczoraj przed południem dostał się pewien obłąkany mnich, z zakonu OO. Kapucynów, aż do przedpokoju papieskich apartamentów, gdzie krzyczał, że jest następcą papieża. — Kilku prałatom udało się go przytrzymać i oddać żandarmeryi papieskiej, która go odstawiła do klasztoru OO. Kapucynów.

Olbrzymi wybuch zdarzył się na parowcu „Laurine“, płynącym na wodach rzeki Missisippi. Skutkiem wybuchu gazoliny powstał na okręcie pożar, który w mgnieniu oka przybrał znaczne rozmiary i zbliżał się do magazynu, który mieścił 21 cetnarów dynamitu. Jakoż wkrótce nastąpił straszliwy wybuch, a okręt rozleciał się na szczątki. Mimo to zginęło tylko dwóch ludzi, reszta bowiem zdołała opuścić statek jeszcze przed wybuchem dynamitu.

500 milionów dolarów straty ponieśli ogółem spekulanci nowojorscy w dniu 9 maja, owym dniu t. zw. „run'u“. Wielki ten „krach“ spowodowany został współzawodnictwem dwóch konsorcyów finansowych o posiadanie jednej kolei, znanej „Northern Pacific, która powstała z zapoczątkowania nieżyjącego już dzisiaj dziennikarza Henryka Villarda w r. 1883. Zawiodła ona jednak oczekiwania, przynosiła tylko znaczne straty. — Tymczasem, dzięki współzawodnictwu owych konsorcyów, akcye, których kurs jeszcze przed kilku miesiącami wynosił 45, podskoczyły w dniu 9 maja na 600.800, a nawet 1000 i z wielką trudnością tylko można je było dostać.

Ci bowiem, którzy spekulacyę wywołali, wykupili je poprzednio cichaczem, gdzie się tylko dało, inni zaś dokładali wszelkich starań, nie szczędzili największych wysiłków, aby się w nie zaopatrzyć. Tak np. szef domu bankierskiego J. Bache i Sp. miał 100 akcyj, zdeponowanych w mieście Troy, oddalonem od Nowego Jorku o 240 kilometrów. Zrana polecił telefonicznie komuś zaufanemu, aby podniósł ten depozyt i bez straty czasu przysłał pociągiem umyślnym na giełdę nowojorską. Pociąg nie mógł być wysłany przed godziną $10^{1}/_{2}$; ponieważ jednak przyrzeczono służbie pociągowej za każdą minutę wcześniejszego przybycia 25 dolarów napiwku, przeto pociąg stanął na dworcu nowojorskim o 7 minut wcześniej, niż oznaczono w rozkładzie, o godzinie 1 minut 38. Na dworcu czekał już samochód i szalonym pędem powiózł cenny „ładunek“ na giełdę, tak, że szczęśliwi posiadacze mogli jeszcze na kilka minut przed jej zamknięciem zarobić pokaźny majątek. Bo to, co jednym przynosi olbrzymie straty, wzbogaca innych i jeśli w tym dniu pamiętnym w dziejach giełdy nowojorskiej straty były takie olbrzymie — wielkie były i zarobki. Są spekulanci, którzy z tej walki o kolej „Northern Pacific“ wynieśli 20 mil. dolarów zysku.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Gustawa Cordier de Löwenhaupt zarządcą poczty Tarnów 2.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich: Jana Podgórskiego, Izaaka Hoffmana, Bronisława Smarzewskiego, Mikołaja Iwasiuka, Wilhelma Zopotha, Tadeusza Doskowskiego, Bronisława Gołogórskiego, Włodzimierza Kyca, Edwarda Żurawskiego, Jana Kiełbinskiego, Jana Czerlunczakiewicza, Witolda Wiśniewskiego, Józefa Tułeckiego, Andrzeja Muniaka, Stefana Filochowskiego, Aleksandra Łodygę, Michała Badylaka, Edwarda Werndla, Maryana Freunda, Jakóba Zająca, Szczepana Alszera, Michała Burczyckiego, Jana Szustakiewicza, Klemensa Jamińskiego, Stanisława Obarzanowskiego, Ludwika Orosza, Jana Cyrkowicza, Bolesława Charłampowicza, Jana Szydłowskiego, Stanisława Jakubowskiego, Karola Janiszewskiego, Maksymiliana Susułowskiego, Adama Kubisztala, Stanisława Sijaka i Andrzeja Kołojdę praktykantami pocztowymi, przeznaczając równocześnie Podgórskiego, Hoffmana, Smarzewskiego, Iwasiuka, Zopotha, Doskowskiego, Gołogórskiego, Kyca, Żurawskiego, Kiełbinskiego, Czerlunczakiewicza i Wiśniewskiego do Lwowa; Tułeckiego, Muniaka, Filochowskiego, Łodygę, Badylaka, Werndla, Freunda, Zająca i Alszera do Krakowa, Burczyckiego do Buczacza, Szustakiewicza do Drohobycza, Jamińskiego do Brzeżan, Obarzanowskiego do Rzeszowa, Orosza do Złoczowa, Cyrkowicza do Wadowic, Charłampowicza do Stryja, Szydłowskiego do Stanisławowa, Jakubowskiego do Przemyśla, Janiszewskiego do Białej, Susułowskiego do Łańcuta, Kubisztala do Śniatyna, w końcu Sijaka do Tarnopola, a Hołojdę do Sambora.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dra Kazimierza Marowskiego z Kalwaryi do Krakowa, dra Zygmunta Tałasiewicza z Krosna do Podgórza, Konrada Czerneckiego z Dąbrowy do Krakowa, dra Antoniego Neussera z Przeworska do Wiśnicza, Stefana Stiasnego do Krosna i dra Ludwika Lipińskiego przeznaczył dla obwodu wyższego sądu krakowskiego.

Dalej zamianował adjunktami auskultantów: Augusta Turowicza dla Przeworska, Wincentego Mortkę dla Dąbrowy, Kazimierza Rosoła dla Ropczyc, Ludwika Wirskiego dla Chrzanowa i Michała Pazdanowskiego dla Biecza.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 5 czerwca: „Pan Damazy“ (przedstawienie popularne).

We czwartek 6 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 7 czerwca: „Zemsta“ (ceny zniżone do połowy).

W sobotę 8 czerwca: „U wrót“ (An des Reiches Pforten) komedya w 4 aktach Kauta Hamsona.

W niedzielę 9 czerwca: „Wesele“.

Z kalendarza. We środę 5 czerwca: Florencyi p. i Bonifacego b. m.; we czwartek 6 czerwca: Boże Ciało, Norberta op. i Klaudyusza; w piątek 7 czerwca: Roberta b. i Sabiny.

Wschód słońca dnia 4 czerwca o godzinie 3 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 42; długość dnia godzin 16 minut 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca rano pogodnie, po południu burza. Termometr doszedł od + 17·0 C. do + 29·8 C.

Barometr opada.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·7, termometru + 19·4 C.

Wiatr północny.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kłosów“** numer 5 opuścił prasę i zawiera: Przyjaźń niemiecko-polska, przez K. B. — Wyspa wiecznej miłości, przez Or-ota. — Listy o Dalmacyi, przez Krzysztofa Mieroszowskiego. — Gaj, obrazek Lubomira Babicza (Gialskiego). — Hafciarka, poemat M. Grossekowej. — Literatura babilońsko-asyryjska i egipska J. A. Święcickiego. — Z pracowni uczonego (Thermit, ubarwienie kwiatów). — Nowy gmach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przez F. — Moda i damy amerykańskie, przez Bolesława Prusa. — Zwyczaje zwierząt umierających. — Walka o sztukę, światło i sprawiedliwość, przez B. Koskowskiego. — „Młodość“ M. Halbego, przez G. Zapolską. — Pokłosie, przez St. Brandowskiego. — Sprawozdania literackie, przez T. Piniego i M. Massoninsa. — Rozmaitości.

Jak widać już z powyżej zamieszczonego spisu artykułów, numer bieżący „Kłosów“ jest niezwykle interesujący. Z artykułów na szczególną uwagę zasługuje artykuł p. Kazimierza Bartoszewicza „Przyjaźń niemiecko-polska“, napisany spokojnie, a przekonywująco à propos znanej debaty w Radzie miasta, gdzie na wniosek hr. Stan. Tarnowskiego postanowiła gmina subwencyonować dwie prywatne niemieckie szkoły w Krakowie. — Doskonałą jest ocena głośnej, aż za głośnej sztuki Halbego p. t. „Młodość“, pióra p. Gabryeli Zapolskiej. Sprawozdania i oceny książek oraz ciekawy zbiór „Rozmaitości“ zamykają numer „Kłosów“.

Jako odpowiedzialny redaktor podpisany jest i nadal p. K. Bartoszewicz.

— **„Polak“**, dodatek kwartalny, poświęcony sprawom rzemieślniczym i robotniczym, wyszedł przy numerze 4 miesięcznika „Polak“ (Kraków, ulica Szlak 26).

Treść: Od Redakcyi. — Stanowisko polityczne klasy robotniczej w Polsce, p. N. J. — W sprawie życia towarzyskiego, p. J. Skaryszewskiego. — Zarys przemysłu polskiego, p. M. Strzegonia. — Korespondencye z Warszawy, Łodzi i Zawiercia. — Listy do Redakcyi (z Łodzi, o agitacyi z ambony przeciw zakazanym pismom i o robotnikach i czerwonym krzyżu). — Z obcego świata. — Z prasy.

Z artykułu wstępnego „Od Redakcyi“ dowiadujemy się, że dodatek ten będzie wydawany co kwartał. „Polak“ dotychczas mniej może uwzględniał sprawy rzemieślnicze i robotnicze, całą energię skierował był na sprawy „tej części narodu, która stanowi główną jego masę, a która najbardziej pozbawiona jest światła i politycznego kierownictwa — na lud wiejski“. Obecnie, kiedy zdołał zadosyć uczynić stawianym pod tym względem wymaganiom, kiedy przytem liczba czytelników i przyjaciół „Polaka“ w miastach i w osadach fabrycznych wciąż wzrasta, kiedy ci czytelnicy wyrażają ciągle życzenie, aby kwestye ich obchodzące bliżej były omawiane na szpaltach „Polaka“ — przystępuje Redakcya do wydawnictwa kwartalnego dodatku, poświęconego sprawom rzemieślniczym i robotniczym.

— **„Burza i szał“.** Dramat w 5 aktach F. M. Klingera. Z niemieckiego przełożył Franciszek Habura. Lwów, 1901. Str. 102.

Trzeba nie małego zamiłowania do dawniejszej literatury, ażeby w obecnej dobie zmienionych prądów literackich i upodobań podjąć niewdzięczne zadanie przełożenia dramatu niemieckiego, napisanego u schyłku XVIII stulecia, w okresie przełomów literackich, znanych pod nazwą „Sturm und Drangperiode“.

W obszernej przedmowie, jaką tłomacz poprzedził swój przekład przestarzałego i zapomnianego już dramatu Klingera, wyjaśnia on pobudki, które go skłoniły do podjęcia tej pracy. — Prof. Habura uważa dramat „Sturm u. Drang“ za jeden z najznamienniejszych utworów, od którego cała współczesna doba literatury niemieckiej wzięła swą nazwę. Że zaś okres ów wywarł wielki i stanowczy wpływ także na naszą literaturę, że twórcy naszej narodowej literatury romantycznej pełną garścią czerpali ze źródeł niemieckich, przeto poznanie charakterystycznego dramatu Klingera może być bardzo pożądanym przyczynkiem do badania źródeł i genezy współczesnych kierunków literackich w Niemczech i ich wpływu na nasze piśmiennictwo.

Sam dramat Klingera, jako dzieło sceniczne, może być traktowany tylko jako zabytek literacki, który w dzisiejszych czasach byłby rażącym anachronizmem. — Styl jego, układ, rysunek charakterów i akcyi jest naiwny i przestarzały z tendencyą dydaktyczno-oportunistyczną, wykazującą, że nienawiść ludzi rozdwaja, miłość godzi i uszczęśliwia.

W każdym razie dramat „Burza i szał“ jest ciekawym zabytkiem literackim, którego spolszczeniem oddał prof. Habura prawdziwą przysługę piśmiennictwu, przyswoił mu bowiem utwór, na który badacze literatury naszej z okresu przed Mickiewiczem baczniejszą zwrócić winni uwagę.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 czerwca. „Gaz. Narodowa“ zaprzecza podanej przez „Dziennik Polski“ wiadomości, jakoby sprawa kukizowska miała być na nowo wznowioną i jakoby trafiono na ślad zbrodni.

Proces dyrektora „Unio catholica“ przed zwykłym trybunałem odbędzie się nieodwołalnie 14 bm.

Przed ławą sędziów przysięgłych stanął dziś jeden z „ptaków niebieskich“, Zygmunt Kazimierz Rościszewski-Starowolski, który dopuścił się licznych oszustw i kradzieży w Płocku, Łodzi, Krakowie, a we Lwowie okradł Zdanowicza. Oskarżony, skazany na $2^{1}/_{2}$ roku więzienia, wyrok przyjął.

Berlin, 4 czerwca. Donoszą tu z Petersburga, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Rosyi w jesieni i będzie obecny na wielkich manewrach, które odbędą się w gubernii Charkowskiej.

Berlin, 4 czerwca. „Localanzeiger“ otrzymał doniesienie z Petersburga, że między ministrem skarbu Wittem a ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem przyszło do bardzo poważnego zatargu. Minister bowiem spraw wewnętrznych zażądał, aby inspektorowie fabryczni oddani zostali do jego rozporządzenia, gdyż właśnie skutkiem ich nietaktownego postępowania tak często przychodziło ostatniemi czasy do zaburzeń wśród robotników. Minister Witte na żądanie swego kolegi nie chce się zgodzić.

Berlin, 4 czerwca. Wedle wiadomości, jakie tu z Pekinu nadeszły, hr. Waldersee wyjechał wczoraj stamtąd do Japonii. Wracając do ojczyzny zamierza hr. Waldersee wstąpić do posiadłości niemieckich we wschodniej Afryce.

Bruksela, 4 czerwca. Z Afryki donoszą, że Anglicy ponieśli wielką klęskę, którą im zadali Boerowie pod wodzą Breitenbacha.

Sejmy.

Wiedeń, 4 czerwca. Z powodu zmienionego programu prac parlamentarnych nie jest wykluczonem, że sesya Sejmów krajowych będzie odroczona na pewien czas. Przypuszczalnie, Izba posłów zbierze się jeszcze na kilka posiedzeń po powrocie cesarza z Pragi.

Delegacye.

Wiedeń, 4 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej poseł Eugeniusz Abrahamowicz omawiał sprawę dostaw wojskowych, kwestyę znęcania się nad żołnierzami i reformę procedury wojskowej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosili interpelacye: Krempa w sprawie utworzenia stowarzyszenia rzemieślniczo-zarobkowego w Radomyślu; Olszewski w sprawie niszczenia lasów galicyjskich; Bomba i Fijak w sprawie postępowania sądów powiatowych wobec pisarzy pokątnych, stosownie do rozporządzenia ministra sprawiedliwości z r. 1857.

Po odczytaniu pism nadeszłych, przystąpiono z porządku dziennego do rozpraw nad prowizoryum budżetowem.

Czajkowski imieniem Koła polskiego domaga się, aby Sejmy rokrocznie bywały zwoływane, a sesyj nie zamykano, tylko odraczano. Zaznacza dalej, że ludy czekają na załatwienie ważnych zagadnień gospodarskich. Myślano, że kollokacye ustaną, tymczasem mowa Loeckera pokazała, że tak nie jest. Lewica pragnie skreślić subwencyę państwową dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Mowca życzy sobie podniesienia funduszów melioracyjnych, popierania rolnictwa, odnowienia traktatów handlowych, zaprowadzenia ubezpieczeń od wypadków, rozszerzenia politechniki lwowskiej i uzupełnienia klinik uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Zaznacza dalej, jakie przeszkody w Galicyi stawiają przemysłowi cukrowniczemu i omawia obecne położenie polityczne. Zajmuje się w obszernym wywodzie sprawą nienaruszalności poselskiej, która — zdaniem mowcy — jest narażona na szwank w Izbie, gdzie posłowie przypuszczają szturm na prezydyum; w konsekwencyi swoich wywodów domaga się mowca zaostrzenia regulaminu Izby poselskiej. Omawia dalej Czajkowski spór czesko-niemiecki, który — jeżeliby do zgody nie przyszło — należałoby rozstrzygnąć przez sąd rozjemczy. W końcu poświęca kilka uwag inwestycyom i stosunkom parlamentarnym.

Romańczuk żali się na ucisk żywiołu ruskiego w Galicyi i podnosi, że jak Austrya jest drugiem państwem niemieckiem obok Niemiec, tak powinna być drugiem państwem słowiańskiem obok Rosyi. Austrya tylko wtedy może istnieć, jeżeli narodowości ją zamieszkujące będą miały zapewnioną swobodę rozwoju w duchu autonomii narodowej. W końcu omawia sprawę wychodźtwa i nędzę chłopów w Galicyi.

Lupul omawia stosunki na Bukowinie.

Bomba przemawia po polsku, potem po niemiecku. Ubolewa nad upadkiem stanu chłopskiego w Galicyi.

Michejda podnosi, że szkoły w Cieszynie i Opawie nie są zakładami dla prowadzenia walk, ale instytucyami czysto wychowawczemi dla ludności polskiej i czeskiej. To musi mowca zaznaczyć wobec brutalnego stanowiska niektórych, aby odmawiać narodowi szkół. Takie stanowisko nie prowadzi do porozumienia się narodowości, albowiem, jeżeli pokój ma być, to musi być także ugoda powszechna. Dobro ludu śląskiego leży mowcy bardzo na sercu, a lud ten, aczkolwiek ubogi co do kapitału, to jednak bogaty w cnoty i przywiązanie do cesarza. Lud ten nie zasługuje na to, aby go germanizowała mniejszość niemiecka, a germanizacya ta jest na Śląsku na porządku dziennym. Tam potrzeba nietylko inwestycyj, ale sprawiedliwości, sprawiedliwości i jeszcze raz sprawiedliwości; nietylko potrzeba dróg wodnych, ale i kanałów do porozumienia się, a głównie, aby rząd stosował ustawy zasadnicze i w zastosowaniu do Śląska. Jeżeli rząd tak postępować będzie, to pokój tam będzie. Polityka obecna jest drobnostkowa i dla Śląska małoduszna.

Przemawiał potem Ofner (socyalny polityk ze stronnictwa postępowców niemieckich).

Po faktycznych sprostowaniach Hrubana i Czernina uchwalono przedłożenie o prowizoryum budżetowem.

Nastąpiła rektyfikacya ustawy wódczanej, w myśl uchwały Izby panów, która odrzuciła poprawkę Turnherra, aby gorzelniom rolniczym przyznano większe quantum nieopodatkowanej wódki. Ref. Abrahamowicz Dawid przedkłada wniosek komisyi wódczanej, aby postąpić z ustawą tak, jak Izba panów. Uchwalono.

Następnie posiedzenie zamknięto. Następne dziś wieczór.

Wiedeń, 4 czerwca. W komisyi kolejowej minister Wittek oświadczył, że rząd przedłoży ustawę o zapewnieniu gwarancyi 10-milionowej dla kolei Lwów-Winniki-Brzeżany. — Następnie liniom Stary Sącz-Szczawnica, Tarnów-Szczucin i Borysław-Truskawiec nie odmówi rząd swojego spółdziałania w ramach galicyjsko-krajowej ustawy o kolejach lokalnych. Dla linii Tarnopol-Zbaraż i Janów-Jaworów można będzie na podstawie przeprowadzonych badań przyznać zwłokę w opłaceniu kosztów ruchu na rzecz oprocentowania zaliczonego kapitału. W tym kierunku przeprowadza rząd rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym.

Stojałowszczycy i Koło polskie.

Wiedeń, 4 czerwca. Stojałowszczycy pojawią się na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego. Wstąpienie ich do Koła uważać należy za czyn dokonany.

Wiedeń, 4 czerwca. Poseł Kubik zgłosił swe przystąpienie do partyi ludowców.

Sprawy chińskie.

Berlin, 4 czerwca. „Biuro Wolffa“ donosi, że z 2 na 3 czerwca przyszło do ostrego starcia między francuskimi a angielskimi żołnierzami w Tientsinie, przyczem kilku żołnierzy zostało zabitych i rannych.

Z innego źródła donoszą, że w czasie tej awantury jeden żołnierz francuski został zabity, trzech zostało ciężko rannych, podobnie jak pięciu szeregowców niemieckich, czterech zaś Anglików i jeden Japończyk odnieśli lekkie rany.

Paryż, 4 czerwca. W Izbie deputowanych minister spraw zagranicznych, Delcassé, odpowiadał wczoraj na interpelacyę Destournella i oświadczył, że część wojsk francuskich już przed miesiącem opuściła Chiny i że w ostatnich dniach wyszły nowe rozporządzenia w sprawie powrotu wojsk.

Minister zapewnił, że większa część wojska ekspedycyjnego w krótkim czasie powróci do ojczyzny. Chiny ukarały już kilku winnych. — Sprawa poselstw jest już uregulowana i zapewnione jest zupełne bezpieczeństwo; trudności sprawia tylko jeszcze kwestya odszkodowania. Delcassé wyraził przekonanie, iż niemożliwem jest natychmiastowe zapłacenie odszkodowania i że należy raczej dbać o zabezpieczenie handlu, gdyż w tem są wszystkie mocarstwa interesowane i w ten sposób będą starały się o niepodzielność Chin. Podwyższenie taryfy cłowej chińskiej dotknie Chiny, ale nie handel obcych.

Minister w końcu oświadczył, iż rząd nie spuści z oczu interesów Francyi we wschodniej Azyi i że wspólne usiłowania mocarstw doprowadzą wkrótce do rozwiązania kwestyi chińskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zamykam na rok bieżący mój **pensyonat** w Krynicy. **Prowadzę** nadal osobiście **c. k. Zakład wodoleczniczy** i ordynuję **w Krynicy** od 10 czerwca do końca września. 1459 1 2

Dr Ebers.

Słuchacz praw poszukuje **pożyczki** na umiarkowany procent w celu ukończenia studyów i poratowania zdrowia swego rodzeństwa. Bezpieczeństwo zapewnione. Bliższa wiadomość u p. Strycharskiego. Dział inseratowy „N. Reformy“. 1408 5 5

Dra J. G. Poppa ANATERYN c. k. nadwornego dentysty, **Wiedeń. I/3 6.** Prawdziwy tylko z niebieską etykietą, franc. złotym drukiem mojej firmy. jest naturalną wodą do ust z cennych ziół i żywic, działa zadziwiająco korzystnie przeciw wszelkim dolegliwościom i bólom, utrzymuje zdrowemi zęby i jamę ustną, gdyż nie jest to żadna woda chemicznie wasami zaprawiona, jak bardzo wiele innych teraźniejszych. Po złr. 1·40, złr. 1·— i 50 ct. prawie w każdej aptece, drogueryi; w Krakowie u W. Fenza. Tylko w tubkach crême na zęby „Anateryn“ jest najznakomitszy, bez kwasów i nieszkodliwy.

Skład fortepianów W. BARABASZ i Spółka Kraków, Rynek, 39. 91

Ciężki słuch. Bogata dama, która za pomocą dra Nicholsona sztucznych bębenków usznych z ciężkiego słuchu i szumu uleczoną została, przesłała jego instytutowi 25.000 złr., aby osoby ciężko słyszące i głuche, nie mające funduszów mogły takie bębenki uszne bezpłatnie otrzymać. Listy adresować: Nr 6.109. Das Institut Nicholson „Longeott“ Gunnersbury, London W.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY **Dra CHRAMCA** w Zakopanem, w Tatrach, stacya kolei. *Otwarty cały rok. Urządzenia pierwszorzędne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oświetlenie elektryczne.* **Ceny bardzo przystępne.** (1.176)

Dr Ludwik Doboszyński pierwszy sekundaryusz oddziału chorób wenerycznych i skórnych szpitala św. Łazarza w Krakowie, mieszka obecnie: **ul. Sławkowska l. 10, I p.** Ordynuje od 3—4 po południu.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	562	—
„ Bankverein	485	—
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	537	—
„ „ Południowej	104	50
„ „ Elbethal	500	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	666	50
„ „ Alpine	473	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	253	50

Berlin, 3 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	216	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	20
Zyto (na wiosnę)	7	65
Kukurudza	5	60
Owies (na wiosnę)	7	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	116	75
Franki papierowe	95	25	95	85
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	99	25	100	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	-
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	40	96	60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
$4^{1}/_{2}$% „ miasta Lwowa	97	—	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ „ „	98	25	99	—
4% „ kolejowe	91	75	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	75	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	590	—	605	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	436	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	536	—	543	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta pap.	98	30	99	—
$4^{2}/_{10}$% „ „ srebrna	97	90	98	60
4% renta koronowa austryacka	96	85	97	55
4% „ „ węgierska	92	65	93	35
4% renta austryacka w złocie	117	60	118	30
4% „ węgierska w złocie	117	15	117	85

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kapelusze, Cylindry P. & C. Habiga poleca **Zdzisław Zdanowicz, Kraków** Sławkowska L. 8.

RUTYNOWANY
Magister farmacyi
znajdzie stałą posadę w aptece E. MATULI w Radomyślu koło Tarnowa. 1463 1 3

Chłopca do praktyki
poszukuje cukiernia **D. Scholza w Przemyślu.** 1458 1 9

Dr Stanisław Michnik
adwokat w Jaśle
1457 1 3
poszukuje Koncypienta.

Joanna de Zaleska
pracownia sukien damskich i dziecięcych
Kraków, ul. Franciszkańska l. parter.
poleca się Szanown. Paniom, zapewniając nadzwyczajną dokładność i szybkość w wykonywaniu zamówień. 1455 1 0
Ceny bardzo przystępne.

½ **kilo pierza** GĘSIEGO tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1024

MAJĄTEK ZIEMSKI
TABULARNY
we wschod. Galicyi, w bliskości Przemyśla. Gleba pszeniczna, z gorzelnią, torfem, lasem i stawem. Piękne położenie. Przestrzeń 1080 morgów austr. w jednym kawałku, za cenę 172.200 złr. **do sprzedania.** Dług hipoteczny 4% wy 106,000 złr. 1462 1 0
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności *c. k. Notaryusz w Mościskach.*

POSZUKIWANY
młody człowiek, mówiący po niemiecku, któryby mógł samoistnie w języku rosyjskim, polskim, czeskim i węgierskim korespondować. Oferty z podaniem swych żądań, oraz z dołączeniem fotografii, przesłać do: **J. C. Koch, Hohenlimburg in Westfallen.** 1399 1 2

TANIO.

5 kilo wielkich **CZEREŚNI**	złr.	1·40
5 „ głowiastej **SAŁATY**	„	1·20
5 „ **GROSZKU** cukrowego	„	1·20
5 „ **KARCZOCHÓW**	„	1·75
5 „ grubych **SZPARAGÓW**	„	2·40
5 „ żywych **ŻÓŁWI** lądowych	„	1·75

opłatnie za zaliczką.
Dla handlujących ceny niższe. 1460 1 6
Giovanni Spanghero, Triest.

Śliczny majątek nad **Dunajcem,**
w ziemi urodzajnej I. klasy, z gorzelnią na 500 hekt. kontyngentu, w obszarze **825** mrg., w czem **600** ekonomii (50 łąk, 50 wikla i t. d.), **225** lasu; pyszny park angielski, ogród znakomite i obszerne budynki mieszkalne, gospod. i przemysł., młyn, tartak, cegielnia, 11 kl. szosą od stacyi kolei, 5 kl. od najbliższego miasta, w zdrowej, żyznej okolicy — jest z powodu śmierci jednego z członków rodziny **zaraz do dzierżawy lub sprzedania.**
Bliższa wiadomość: *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."* 1461 1 5

Najlepszy napój
na gorącą porę roku dają
Marsznera burzące pastylki limoniadowe
po 2, 4 i 5 hal. z tą marką.



Do nabycia wszędzie w **Krakowie** u wszystkich hurtowników, jak: **Maurycy Finker, M. Fromowitz, S. E. Hammer, Abraham Nattel, Wolf Nattel itd.**, jakoteż we wszystkich lepszych handlach. 1416 1 6
A. Marszner, król. Winohrady.
Zastępcy dla Krakowa i Galicyi zach.: **Loria & Presser w Krakowie, ul. Sebastyana Nr. 20.**

Sok malinowy
pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn. Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 9 50
Korespondencya polska.

KAŻDY ODGNIOTEK, STWARDNIENIE SKÓRY i BRODAWKI USUWA SIĘ w bardzo krótkim czasie **NIEZAWODNIE** i **BEZ BÓLU** przez proste posmarowanie **SŁYNNYM, JEDYNIE PRAWDZIWYM APTEKARZA RADLAUERA** środkiem na odgniotki z apteki pod koroną w Berlinie. Środek ten składa się z 10 gr. 25% salicylcollodium roztworu i 5 ctgr. wyciągn konopnego. Karton 80 h. — **SKŁAD w APTEKACH i DROGUERYACH, w KRAKOWIE w APTECE WIKT. REDYKA.** 1199 6 6

Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek L. 37. linia A-B.
POLECAJĄ:
Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk; Płótna na wiara i na blejtramach naciągnięte; Książki i Bloki do szkicowania; Papiery, Kartony, Deszczułki do malowania; Warsztaty i wszelkie środki do malowania; Pendzle w różnych gatunkach; Palety z drzewa i porcelany; Sztalugi polne składane; Parasole polne; Laski do przypinania parasola; Kapelusze dla malarzy.
Na sezon podróżny i kąpielowy:
Flaszki podróżne; Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania; Necesery podróżne — Rzemyki do podróży; Poduszki do wypoczynku; Wanny i Miednice gumowe do podróży; Czepki i Kapelusze do kąpieli; Pantofelki do kąpieli; Aparaty, Tuszny, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała; Środki kąpielowe lecznicze.
Perfumy. Mydła. Pudry.
Woda kolońska — Wody toaletowe; Przybory do golenia — Środki kosmetyczne; Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe.
Opal. Benzolinar. Feraxolin.
Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha.
Plaster dla turystów Lusera, Clacelhyl Tynktura na nagniotki.
Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,
Maszynki do robienia lodów. Aparaty do filtrowania wody. 1448 7 0
Borax czyszczony „Kaiserborax"
w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

POTRZEBNYM JEST
palacz egzaminowany, do kotłów parowych.
Zgłoszenia przyjmuje do dnia 15-go czerwca 1901 roku: **Zarząd Łaźni Rzymskiej w Krakowie.** 1426 2 3

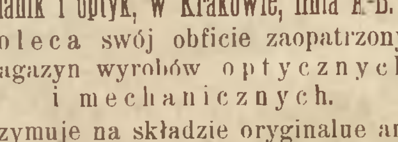
DACHÓWKI
poleca
Parowa Fabryka „**Karol**" Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego
w Polance koło Krosna.
Cenniki przesyła się. 1371 4 10

Ważne dla
Chorych na Cukrzycę!
„**MUSOL**" prawn. ochroniony.
gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy" (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.
1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).
Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie u P. Mikolasza i Spółki,** hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.**
1361 5 25

1052 **• PIEGI •** 15 30
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crême Dra Christoff'a
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apteka; **Eugen. Heller**, apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo Kallir**, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper. ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.
Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.
Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1433 20 0



ŻEGIESTÓW w Galicyi nad Popradem
(kolej, poczta i telegraf w miejscu).
Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1120 10 15
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Władysław Mikucki**, b. asys. kliniki ginek. Uniw. Jag.



Płaszcze gumowe, nieprzemakalne;
Parasole od deszczu i słońca;
Kufry trzcinowe nader lekkie. Kuferki ręczne. Torby i Necesery. Pudła na kapelusze i wszelkie Przybory do podróży;
Pledy i Koce angielskie;
Kapelusze męskie filcowe i słomkowe. Czapki;
Bieliznę męską. Kołnierze. Mankiety. Skarpetki i Pończochy;
Rękawiczki glacé własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne;
Krawaty w wielkim wyborze;
Kamizelki i Bluzki letnie, męskie;
Obuwie jasne i Pantofle pokojowe;
Przybory do gry „Lawn Tennis";
Sweatery, Pończochy, Czapki i Peleryki dla cyklistów; 1324 5 10
polecają w wielkim wyborze po niskich cenach
Br. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdzców.** **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy. **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny. 192 47 50

REALNOŚĆ
murowana, pięknie zbudowana, z ogrodem i ¾ morga pola, tanio do nabycia, gotówka 2000 złr. potrzebna, reszta zostać może na hipotece. Bliższych szczegółów udzieli p. *M. Niemetz, Kraków, Sukiennice Nr. 30.* 1490 7 10

Przedmieście miasta Podgórza
wieś Wola Duchacka przy Krakowie będzie rozparcelowaną po umiarkowanej cenie. 1410 2 0

Tamże Dwór murowany
o 10 pokojach, liczne budynki gospodarskie murowane, dachówką kryte, z przyległemi 40 morgami gruntu, za 30.000 złr. — Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki na 10 h. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, ul. Wiślna Nr. 12.*

WSZYSTKO STŁUCZONE
bez wyjątku, spaja **trwale** Ruf'a **niedościgniony** prawnie ochroniony 1140 4 6
kit uniwersalny.
Prawdz. u **M. H. Reinchold, Kraków, ul. Józefa 6.**

SCHLEISINGA
Tapety?
Tapety naturalne od 10 fenig. wzw.
Tapety złocone „ 20 „
tylko w najnowocześniejszych deseniach do najeleganszych. — Aksamitne i złote tapety.
1900 r.: 2 złote medale.
Gustaw Schleising, Bromberg I.
Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus.
Własne walce. — Założony w r. 1868.
Wzory franco każdemu, potrzeba jednak podać cenę. 1149 6 6

M. Beyer i Sp.
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,
polecają
Wielki Zakład
WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH
Skład fabryczny towarów płóciennych,
BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.
GŁÓWNY SKŁAD
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.
Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.
Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 12 0



FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. Gorecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1431 21 0



1389 4 10

L. 1300. 1427 2 2

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Wadowice podaje do publicznej wiadomości, że do urządzenia wewnętrznego szkoły wydziałowej żeńskiej, potrzebuje następujących sprzętów:
a) 100 ławek szkolnych (po dwa siedzenia);
b) 25 stołów rysunkowych (po dwa siedzenia);
c) 80 stołków giętych i 1 kanapkę;
d) 11 stołów;
e) 11 stołeczków małych pod gąbki;
f) 30 metrów listew na ściany;
g) 96 metrów wieszadeł z podstawkami;
h) 1 biuro kancelaryjne;
i) 18 szaf różn. rozmiarów i wzorów;
j) 3 gabliotki na ścianę;
k) 5 tablic ze sztalugami;
l) 9 umywalni szafkowych.

Roboty te oddane będą w drodze ofert, które **najpóźniej do dnia 8 czerwca b. r.** w biurach Magistratu, w godzinach urzędowych, złożone być mają, ostemplowane i zaopatrzone w wadyum 100 K. Wzory, modele i warunki przeglądnąć można w biurze budowniczem miejskiem. Termin oddania roboty najdalej do dnia 1 sierpnia b. r.

Z Magistratu miasta Wadowice,
dnia 29 maja 1901 r.
Zastępca burmistrza: *Nartowski.*

Zarząd dóbr Zameczek
p. Żółkiew — rozsyła:
Najprzedniejsze Szparagi ogrodowe w dowolnej ilości, po 40 ct. za kilo; **Masło deserowe** po cenie targowej.
Zamówienia adresować:
1245 10 **Olearczyk, Żółkiew.**

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem zawiadamiam P. T. Gości urządzających wycieczki na Babią Górę, lub przybywających na świeże powietrze do **Zawoi**, że przy każdym pociągu oczekuje na gości omnibus, a na żądanie posyłam osobny wózek zaopatrzony wygodnemi siedzeniami.
Gościom przybywającym na świeże powietrze, dostarczam codziennie świeżego pieczywa i mięsa.
Na żyzenie mam kilka mieszkań familijnych (z wiktem lub bez) do wynajęcia.
Ręcząc za dobre jedzenie i napoje, kreślę się z wysokiem poważaniem 1429 2 3
Herman Glücksmann, Zawoja.

Dla Smakoszów!
Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara
żytniówka,
niech pośle do **„Składu Win Greckich", Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 7 0
za 2 korony.
a będzie się nią delektować.

Hotel na granicy **Prus,**
z prawem propinacyi, bardzo uczęszczany, z 12 pokojami gościnnemi, 2 salami, pokojami, gabinetami, kuchnią, stajniami, wozownią, ogrodem dla gości, kręgielnią i z prywatnem mieszkaniem — **w najkorzystniejszem położeniu przy dużym dworcu kolei** — może być od 1go lipca b. r. Chrześcijaninowi, odpowiedniemu fachowcowi, na lat kilka lub dłuższy czas wydzierżawiony. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 250 13 0

Skład płócien i bielizny gotowej.
IZAK WIKLER
W KRAKOWIE,
na STRADOMIU 5,
poleca Szan. Publiczności swój obfity
ZAPAS
1424 wszelkiego rodzaju 2 12
PŁÓTNA,
angielskiego szyrtyngu, szyfonu,
bielizny stołowej,
DRELICHU na MATERACE i STORY,
KAP, KOŁDER i KOCY,
SPECYALNY MAGAZYN
bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej
według własnego systemu.
Obstalunki na wyprawy uskutecznia się jak najrychlej i najtaniej.
Izak Wikler na Stradomiu l. 5.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **przebudowy domu gminnego w Zatorze,** ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy **do dnia 12 czerwca b. r.** do godz. 12ej w południe, do Urzędu miejskiego w Zatorze.

Cena wywołania wynosi 39.000 koron.

Do oferty dołączyć należy wadyum w wysokości 10% ceny szacunkowej, oraz deklaracyą, że oferent zna szczegółowe i ogólne warunki budowy, obowiązuje się je jak najściślej wykonać, a nadto przyjmuje znajdujące się na placu budowy wapno gaszone w cenie 24 l kor.

Wybór oferenta zastrzeżony jest Radzie gminnej w Zatorze.

Plan i warunki budowy przejrzeć można w biurze Urzędu miejskiego w Zatorze. 1425 2 3

Urząd miejski w Zatorze,
dnia 30 maja 1901 r.

Swieży transport amerykańskiego
Końskiego zębu
(Virginia Choice quality)
nadszedł do 1420 3 3
Domu dla Ziemian we Lwowie.

Gospodynie próbójcie!
Najpiękniejszą
bieliznę
utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**
Krochmalu srebrno-połyskowego
firmy
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,
Najstarsza i największa fabryka sztywniku.
Złoty medal w Paryżu 1900. Złoty medal w Paryżu 1900.
Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko" i „globus."** 1284 4 4
Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1 Materye wełniane, satyny, zefiry, batysty Ceny bardzo niskie, **W niedziele i święta**